Dziś w n-rze: Żądania kolonialne

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

10 GR

# DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 23.
Konto P. K. O. Nr. 80,187.

Rok XX — Wilno, Środa 7 Października 1936 roku — Nr. 274

## Laureatem nagrody literackiej im. Filomatów został prof. Marian Zdziechowski

Związek Zaw. Literatów Wileńskich ufundował — jak wiadomo — nagrodę literacką im. Filomatów. Nagroda im. Filomatów przyznawana jest, w myśl regulaminu, albo za najwybitniejsze dzieło literackie lub pokrewne, które ukazało się w ciągu dwuch ostatnich lat, albo też za całokształt działalności literackiej autorów, pochodzących z ziemi b. Wielkiego Księstwa Litewskiego lub z innych stron, lecz swoją działalnością pisarską związane z Wilnem czy ziemiami wschodnimi R. P.

Zwiększona ówcześnie nagroda, została przyznana w roku 1934 dwum autorom wileńskim: Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi.

W 1935 roku nagroda przypadła w udziale Wandzie Dobaczewskiej za powieść „Zwycięstwo Józefa Żołądzia".

Nagrodę przyznaje corocznie jury, powołane przez Zw. Literatów, w którym zasiada jeden delegat związku, o ile możliwie, laureat z poprzedniego roku.

W roku obecnym jury, pod przewodnictwem ks. prof. P. Śledziewskiego oraz pp.: mgr. Wandy Achremowiczowej, Ludwika Chomińskiego, Wandy Dobaczewskiej i dyr. Juljana Petrego, na posiedzeniu w dniu 6 października rb. przyznało jednogłośnie nagrodę tegoroczną p. prof. Marjanowi Zdziechowskiemu, b. rektorowi U.S.B., za całokształt jego działalności literackiej i w uznaniu dla głębokiej wiedzy, szlachetnej pracy i szczerego ukochania wszystkiego, co piękne i dobre, jako też uczuciowego związania z krajem rodzinnym i wszystkimi jego mieszkańcami.

* * *

Prof. Marian Zdziechowski urodził się w r. 1861 w ziemi mińskiej. Studiował w Petersburgu, Dorpacie i Krakowie. W r. 1889 obejmuje katedrę literatury powszechnej czasów nowszych na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1901 zakłada w Krakowie Klub Słowiański i jego organ „Świat słowiański". W r. 1902 wybrany zostaje członkiem-korespondentem, a w r. 1908 członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności. W r. 1919 powołany zostaje na katedrę historii literatury powszechnej Uniwersytetu S. B. w Wilnie, gdzie też przez kilka lat pełni funkcje rektora.

Pierwsze prace prof. Zdziechowski drukuje od r. 1882 w czasopismach. W r. 1888 ukazuje się większa jego praca p. t. „Mesjaniści i Słowianofile. Szkice z psychologii narodów słowiańskich". Następnie ukazują się kolejno: „Byron i jego wiek" (1894—97), „Szkice literackie" (1900), „Odrodzenie Chorwacji w wieku 19-tym" (1902), „U epoki mesjanizmu" (1912), „Wizja Krasińskiego" (1912), „Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa" (1915), „Wpływy rosyjskie na duszę polską" (1920), „Europa, Rosja, Azja" (1922), „Napoleon 3-ci" (1931), „Chateaubriand" e. t. c.

## Gen. Franco idzie na Madryt

### Nowy punkt bohaterskiej obrony powstańców

**RABAT, 6.10. Komunikat powstańczy, ogłoszony przez radio w Jerez, donosi: Chcąc upamiętnić rocznicę powstania 1934 r., wojska rządowe zaatakowały wczoraj zaciekle Oviedo. Samoloty zrzuciły na miasto przeszło 15 bomb. Samochody pancerne strzelały bez ustanku. W końcu dnia garnizon Oviedo zrobił wycieczkę z miasta, wyrządzając przeciwnikom duże straty. Na odcinku Saragossy rozproszono oddział przeciwnika. Narodowcy zdobyli obfity sprzęt wojenny. 30 samolotów „narodowych" bombardowało wczoraj Madryt. Zniszczono jeden skład broni. Na odcinku Toledo, w okolicach Bargas, toczyła się wczoraj bitwa, w której przeciwnik stracił około 100 poległych. Milicja wzięła do niewoli lekarza czerwonego krzyża. Generał Franco oświadcza, że będzie miał 150.000 ludzi dla gwałtownego natarcia na stolicę, po połączeniu się z kolumną płk. Aranda.**

**ATAKI NA OVIEDO.**

**LA CORUNA, 6.10. Radiostacja tutejsza podaje, że ataki na Oviedo trwały przez cały dzień wczorajszy. Miasto było silnie bombardowane, lecz obrońcy jego podjęli kontratak i zajęli ważne pozycje oddziałów rządowych. Na froncie Talavera wojska rządowe atakowały w rejonie Maqueda, zostały jednak odparte, tracąc przy tym jeńców. Strącony został samolot rządowy.**

**NOWY ALKAZAR — KAPLICA SIERRA-MOZENA.**

**BURGOS, 6.10. Korespondent Havasa podaje: Przed 80 dniami schroniło się w kaplicy w Sierra-Mozena, w odległości 30 km od Andajuz, 150 gwardii cywilnej z rodzinami, 100 członków „Falangi hiszpańskiej" oraz kilka rodzin z Andajuz. Kaplica ta stanowi naturalną twierdzę nie do zdobycia. Wśród oblężonych znajduje się żona i syn płk. Yglesias. Przed 3 dniami samolotowi powstańczemu udało się przelecieć nad tym nowym Alkazarem i zrzucić nieco żywności, wraz z dwukolorowym sztandarem. Wojska powstańcze, operujące obecnie w tym rejonie, znajdują się o 50 km. od Andajuz.**

**PRZED ATAKIEM NA MADRYT.**

**TENERIFA, 6.10. Według oficjalnego komunikatu głównej kwatery powstańczej, atak na Madryt ma być prowadzony osobiście przez gen. Franco, po dokonaniu przegrupowania armii gen. Mola, co zapewni skuteczną współpracę wszystkich oddziałów, zaangażowanych w operacjach przeciwko stolicy. Na froncie Toledo strącono 4 samoloty rządowe. Załogi ich zginęły.**

## Śmierć premiera Węgier Gömbosa

### Rząd podał się do dymisji

**MONACHJUM, 6.10. Premier węgierski Gombos zmarł dzisiaj rano o godz. 8,20 w sanatorium w Neuwittelsbach pod Monachium.**

**BUDAPESZT, 6.10. Minister oświaty Homan, który wyjechał do Monachium, przesłał dzisiaj węgierskiemu prezesowi rady ministrów od interim ministrowi Daranyi następujący telegram:**

**„W głębokim żalu donoszę królewskiemu rządowi Węgier, że prezes rady ministrów Gombos zmarł dziś rano, na skutek ataku sercowego, o godz. 8,20."**

**Równocześnie min. Homan zawiadomił telegraficznie o śmierci premiera regenta Horthy'ego.**

**BUDAPESZT, 6.10. Rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnym uchwaliła złożyć na ręce regenta dymisję całego gabinetu. Regent powierzył tymczasowe kierownictwo rządu min. Daranyi. Utworzenie nowego rządu nastąpi na początku przyszłego tygodnia.**

**Trumna z ciałem ś. p. premiera Gombosa wystawiona będzie w gmachu parlamentu. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę.**

**BUDAPESZT, 6.10. Zwłoki premiera Gombosa zostaną zabalsamowane w Monachium, po czym natychmiast przewiezione będą do Budapesztu, gdzie złożone zostaną w sali parlamentu. Pociąg żałobny, wiozący zwłoki zmarłego premiera z Niemiec do Węgier, przybędzie do Budapesztu w czwartek, dnia 8 b. m.**

**BUDAPESZT, 6.10. Regent Horthy odbył dziś szereg konferencyj z wybitnymi przedstawicielami węgierskiego świata politycznego i przewódcami stronnictw politycznych. Zdaniem niektórych, powołanie nowego rządu nastąpi po uroczystościach pogrzebowych. Ogólnie przypuszczają, że misję tworzenia rządu powierzy regent dotychczasowemu zastępcy premiera, ministrowi Daranyi'emu. Rząd Daranyi'ego miałby charakter przejściowy.**

## Włochy odpowiadają Anglii

### Grandi gubernatorem wyspy Rodos

LONDYN, 6.10. W Londynie otrzymano wiadomość, że ambasador włoski Grandi ustępuje ze swego stanowiska. Ma on być mianowany gubernatorem wyspy Rodos i wyspy Dodekanezu.

Nominacja ta jest bardzo znamienna. Włochy mianują gubernatorem swych posiadłości we wschodniej części morza Śródziemnego najlepszego swego znawcę spraw angielskich, mając widocznie na uwadze usiłowania brytyjskie skoncentrowania swoich umocnień morskich właśnie w tej części morza Śródziemnego, przez wybudowanie wielkiej bazy morskiej i powietrznej na Cyprze.

## Sztorm na morzu Bałtyckim

HEL, 6.10. Morze Bałtyckie u wybrzeży polskich weszło w burzliwy okres sztormów jesiennych. Od paru dni, z małymi przerwami, morze jest stale wzburzone. Rybacy nie mogą kontynuować połowów. Padają obfite deszcze i grad. Na skutek wysokiej fali, która zalała całkowicie mola portu rybackiego w Wielkiej Wsi, już od paru dni wstrzymane są wszelkie prace. Mola jednak znakomicie wytrzymują napór fal.

## Nowe dekrety

WARSZAWA, 6.10. Dziennik ustaw R. P. z dn. 6 października b. r. Nr. 76, zamieszcza dekrety Prezydenta R. P., dotyczące: prawa ustroju sądów wojskowych, kodeksu wojskowego postępowania karnego oraz przepisów wprowadzających prawo o ustroju sądów woskowych oraz kodeksu wojskowego postępowania karnego.

## Jak Kuba likwiduje bezrobocie

NOWY JORK, 6.10. Korespondent Associated Press w Hawanie donosi, że kubański minister pracy dr. Cruz wystąpił z żądaniem wysiedlenia setek nielegalnie na Kubie przebywających imigrantów, celem ulżenia bezrobociu. Chodzi tu, m. in. o Polaków.

**DAJ GROSZ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.**

BIWAKI WOJSK ANGIELSKICH W PALESTYNIE.

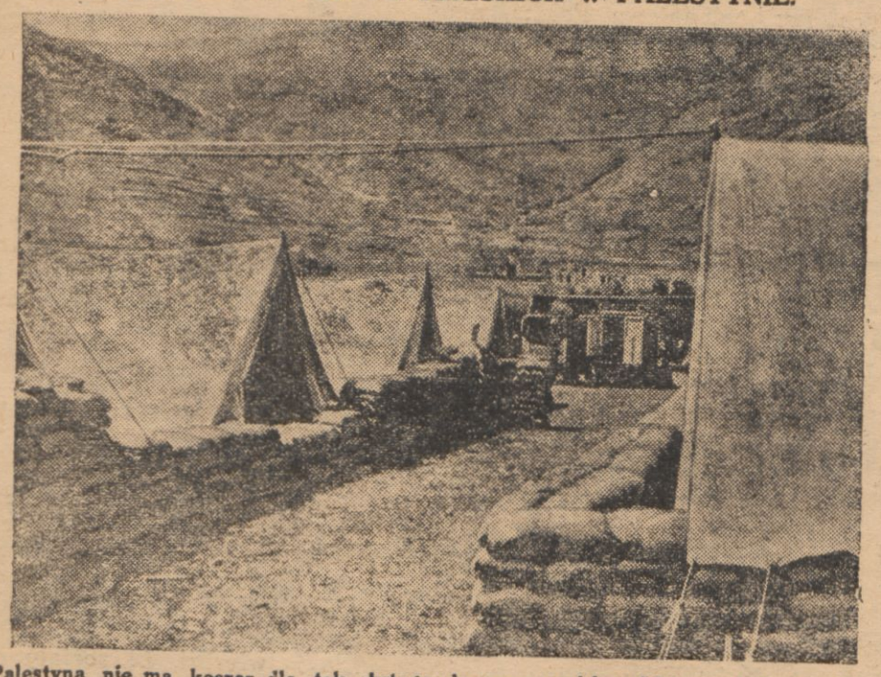

Palestyna nie ma koszar dla tak dużego korpusu wojska, jaki przybył obecnie do Palestyny. Wojska mieszczą się wobec tego w namiotach.

## Przyjazd p. p. Joliot-Curie do Warszawy

WARSZAWA, 6.10. Dziś o godz. 8,20 przyjechała do Waszawy pani Irena Joliot-Curie, córka znakomitej uczonej pani Marii Curie-Skłodowskiej, wraz ze swym mężem, prof. Fryderykiem Joliot-Curie.

**„BEZPRIZORNYJE".**

**Oto, jak wyglądają dzieci, pozbawione opieki, na ulicach Moskwy.**

STANISŁAW CYWIŃSKI

# O wyjście z ortograficznego impasu

Chyba nawet najgorliwszy zwolennik nowej pisowni nie zaprzeczy, że gdyby inicjatorzy zwołania Komitetu Ortograficznego wiedzieli, co za chaos powstanie po wprowadzeniu w życie tej pisowni, — toby się jej nigdy nie uchwalało. Bo, zobaczmy, co to się dziś dzieje na polu pisowniczem! Iście: **quot capita, tot sensus!** Każdy pisze inaczej i nikt się już żadnej linji wyłącznej nie trzyma. Weźmy dla przykładu pisma. Ot, n. p. ABC, które stara się stosować nową pisownię. Czytamy w nr. 275: „Całkiem jak w Rosii" (dwa — i — na końcu, gdy nowa pisownia każe tu pisać: w Rosji). Dlaczego więc tak? Bo obok stoi: w Brazylii. Zrozumiała asocjacja! Nieco dalej: przyczym, i obok: przed tym, acz nowa pisownia każe pisać: przedtem. Podobnież widzimy: legjon i tuż obok: energja; Florjan i Marian; kwestja i partja, radio i radjoaktywny (nr. 283). W Myśli Narodowej we wstępnym artykule (nr. 41) naliczyłem 21 wypadków zastosowania nowej pisowni, 25 zaś — przeciwstawienia się jej, przyczem widać tu pewną tendencję; więc n. p. Hiszpania stale tak, podobnież: ceremonia, masoneria, lecz obok: proletarjat, Iljicz. Zato zawsze: niczem, podobnemi owocami, bezcennemi skarbami, przytem, w ten, z tem, o tem; także: zzewnątrz, odrazu (razem, gdy nowa pisownia każe pisać oddzielnie: z zewnątrz, od razu).

Słowem, jeśli gdzie spotykamy konsekwencję, to chyba tylko w pismach, które wogóle nie raczyły zwrócić uwagi na nowe przepisy. Zato ani jedno pismo, starające się zastosować w pełni nowe prawidła, nie uniknęło chaosu i częściej lub rzadziej, to tu, to tam odbiega od nowych przepisów. Dość że redakcja jednego z tygodników poprostu proponuje już nową reformę nowej pisowni, zawsze „na lewo" („lewiej, lewiej — i s wozom buch! w kanawu", jak czytamy u Kryłowa), t. zn. by pokasować pisanie: potem, przedtem, naprzód, a może też: wprost, dlań, wbrew, obok, i zacząć pisać: po tym, przed tym, na przód, w prost, dla ń, w brew, o bok, o mal, na wet i t. p.

Podobne trudności spotykamy w szkole. Niema nauczyciela, któryby nie wyrywał dziś sobie włosów z głowy. „Jak wymawiać", pytają uczniowie: „parti—a, Zofi—a? A czy Janina, proszę pani, też piszemy na początku przez I?" Inna dziewczynka napisała swe imię: Stefcja, „bo przecież po—c— piszemy jotę". Inne dzieci piszą: mieisce, daicie i t. p. Takiego chaosu jeszcze nie było, boć i nauczyciel sam zapomina, że się pisze: naprzód i na sam przód, wreszcie i na reszcie, pomału i po cichu, biało-czerwony i złotoczerwony (w jednym wypadku z łącznikiem, w drugim — bez niego) i t. p.

Czyż zastanawiając się nad tem, człek rozsądny nie załamie rąk i nie zapyta: „Poco komu była potrzebna ta reforma?" I czyż nie dochodzimy do niezbitego przekonania: „Zmieniać coś istniejącego można tylko wtedy, gdy się ma g w a r a n c j ę, że się zmienia na lepsze". W danym wypadku gwarancję taką mogło stanowić jedynie tylko żądanie ogromnej większości, powtarzam n. p. dziewięciu dziesiątych świadomego istoty zagadnienia społeczeństwa. Gdyby nie było żadnej, lub prawie żadnej opozycji, gdyby prasa milczała, gdyby żadne towarzystwo naukowe nie oponowało, gdyby na Komitecie nikt, a w każdym razie nikt kompetentny nie walczył — — no, w takim razie można było czynić zmiany takie, któreby przechodziły **tacitu consensu.**

A przecież opozycja była; opozycja głośna, przedmiotowa, zdecydowana, kompetentna. Dlaczego tedy te rewolucyjne pomysły przeszły? Innej odpowiedzi nie mam jak tę, którą użyłem w artykule przed paru miesiącami: przez upór! Nie jest to zarzut gołosłowny. Gdym jeszcze przed rokiem w rozmowie z jednym członkiem owej Komisji zaznaczył, że jej pomysły są otwartą walką z tradycją i z poczuciem językowem polskiem, ten mi odrzekł: „A dlaczegóż to tradycja i poczucie językowe mają nas krępować? Za lat sto i tradycja i poczucie językowe będą się powoływać właśnie na naszą reformę".

No i walka poszła na całego! Weźmy n. p. taki wyraz: pojedyńczy. Słownik języka polskiego, t. zw. warszawski, którego druk ukończono dopiero w r. 1927, zna tylko wymowę i pisownię jedną: pojedyńczy, ze zmiękczonem — ń. Aliści nowa pisownia nie pozwala zupełnie tego ń skreskować i każe pisać (no i wymawiać chyba, bo tu różnicy być nie może) wyłącznie: pojedynczy, przez twarde — n. Dlaczego? Dlaczego mamy pisać Syjon, Syjonista, gdy przecież Sjon to wyraz jednozgłoskowy, podobnie jak Sjam? a dlaczego scjoptikon mamy pisać (i wymawiać) scjoptikon? Dlaczego? Wiem, jaka będzie odpowiedź: „Większość Polaków wymawia twardo: pojedynczy, a także Syjon, scjoptikon. A wy tam, „na Litwie" wogóle nie umiecie mówić po polsku i nie macie prawa sądów wydawać o polskiej pisowni czy o mowie".

Może nie każdy jednak lingwista takby mi odpowiedział. Może prof. Nitsch, tak wymownie piszący „o poszanowaniu odrębności prowincjonalnych" przyzna łaskawie, że i Mickiewicz i Orzeszkowa i Piłsudski mówili i pisali jednak bądźcobądź po polsku, a nie w jakimś żargonie, którego się trzeba strzec i wstydzić, jak czegoś nieprzyzwoitego. Ale przecież nie wszyscy są takimi tolerantami. N. p. cytowałem niedawno na tem miejscu innego, niemniej głośnego niż prof. Nitsch lingwistę polskiego, który, gdym mu wymówił dźwięcznie—h — w słowie hrabia—, lojalnie oświadczył: — Pierwszy raz w życiu słyszę ten dźwięk: hrabia.

Inny uczony próbuje nam wmówić, że Mickiewicz wymawiał „uśmicha", gdy, jako żywo, żaden Polak u nas tak nie mówił i nie mówi.

I cóż tedy ci ludzie mogą wiedzieć o mowie polskiej, jeśli nawet nie znają wymowy Mickiewicza? Czyż ludzie tego typu mają prawo decydować o polskiej ortoepji i ortografji? Mogą to być zresztą ludzie najszanowniejsi i lingwiści nauczeńsi, ale od p r a k t y c z n y c h zagadnień językowych należy i c h u s u n ą ć j a k n a j d a l e j.

— — — — — — — — —

Więc jakże się to stało, że ta wysoce niefortunna ortografja zyskała jednak aprobatę naszego Ministerjum Oświaty? P. Minister Świętosławski za bytności swej w maju b. r. w Wileńskiem T-wie Przyjaciół Nauk w chwili odbierania z rąk Prezesa pomienionego T-wa memorjału o niebezpieczeństwach nowej pisowni — miał się odezwać do prof. Otrębskiego, zdecydowanego jej przeciwnika: „A wiem, wiem, że Pan był j e d y n y m przeciwnikiem reformy".

Nie wiem, kto P. Ministra informował, ale ja jestem w posiadaniu informacyj wręcz odwrotnych. Wiem n. p. że niektóre uchwały przeszły wobec równości głosów głosem przewodniczącego. W innym wypadku zdarzyło się, że dwaj panowie wyszli razem „na papierosa". Gdy wrócili, dowiedzieli się, że jedna z uchwał zapadła wbrew ich opinji. Zażądali tedy ponownego głosowania i na jego skutek uchwalono sprawę odwrotnie i t. p.

Tedy bodaj tylko temu wprowadzeniu w błąd p. Ministra zawdzięczać należy, że udzielił on swej aprobaty i f o r m a l n i e reforma pisowni weszła w życie.

Nie weszła jednak f a k t y c z n i e — i niewiadomo, czy wejdzie. Panuje zato chaos, z którego jakież wyjście?

Sądzę, że jedno tylko.

Oto Ministerjum powinno na jakiś czas, n. p. do r. 1938, zawiesić swą uchwałę i aprobatę. Przez ten czas niech szeroka opinja wypowie się teoretycznie i praktycznie, t. zn. niech się okaże, czy bez nacisku urzędowego nowa pisownia się przyjęła, czy też nie, czy posiada poważnych zwolenników i poważnych oponentów, czy ogół uważa dawną lub nową pisownię za dogodniejszą,— — no i jeśli się okaże, że społeczeństwo do zmiany już przywykło, wtedy Ministerjum usankcjonuje swą powagą stan panujący. Ani Akademja ani Ministerjum nie są to z istoty rzeczy czynniki powołane do inicjatywy w tego rodzaju sprawach, gdzie rozstrzygać winien tylko usus, tylko samorzutna skłonność społeczeństwa. Przecież Akademja n. p. nie zaprasza na swych członków genjalnie zapowiadających się młodzieńców, lecz tych jeno, co dojrzałemi owocami stwierdzili swą wysoką sprawność naukową. **Akademja nie inicjuje, nie inspiruje, lecz tylko potwierdza.** Przez tyle wieków narzekano na kunktatorstwo i nieufność dla nowości, ujawniane przez Akademje (Rabelais, Boileau, Grabbe, Norwid, Pasteur), aż tu wpadliśmy w inną ostateczność: w zbytnią ruchliwość, przedsiębiorczość i ryzykanctwo (z lekkiej ręki Rozwadowskiego!). To też żałować dziś musimy, że nasza Akademja zapomina o swej roli i sama podkopuje swą powagę, czyto w r. 1935, nagradzając elukubrację literacką, czyto dziś przez przedwczesne poparcie tej niefortunnej reformy ortograficznej.

Ale w wypadku ostatnim wchodzi w grę nietylko autorytet samej Akademji, ale też, niestety, także i Ministerjum. Jedyne też stąd wyjście, to, powtarzam, zawieszenie na pewien czas tej aprobaty, którą Ministerjum udzieliło przedwcześnie, i przeczekanie neutralnie okresu fermentu ortograficznego. W r. 1938 będzie czas: albo zaaprobować tę nową pisownię, albo też oficjalnie powrócić do starej, albo też pójść drogą kompromisu. Dziś niech samo społeczeństwo się boryka i wypowiada, niech próbuje strawić tę ortograficzną kaszę, którą je tak nieopatrznie uraczono. I może się okaże, że niekoniecznie jest ono „bydłem, któremu wszystko można narzucić", jak to jednemu z członków owego Komitetu Ortograficznego oświadczył drugi jego członek, znakomity uczony o podwójnem nazwisku, niemiecko-polskiem.

# Kędy pojadą kolarze w biegu kolarskim „Dziennika Wileńskiego"

W niedzielę, 11 b. m., odbędzie się VIII z rzędu, tradycyjny wyścig kolarski. Bieg odbędzie się bez względu na pogodę. Zbiórka zawodników o godz. 11 w lokalu Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów, przy ul. Ludwisarskiej.

Start o godz. 12-ej z ul. 3-go Maja, pod górą Boufałową.

Trasa biegu (21 km) prowadzi ulicami:

Start — 3-go Maja, góra Boufałowa, Słowackiego, Ponarska, Wiadukt Kol., Poleska, most Raduński, Kolejowa, Ostrobramska, Piwna, Rossa, Białostocka, Bobrujska, Subocz, Krzywe Koło, Saska Kępa, Holenderma, Antokol, most Strategiczny, Nadleśna, Strzelecka, Chełmska, Kalwaryjska, Słomianka, Krakowska, Strycharska, Wiłkomierska, Sołtaniska, Dzielna, Gedyminowska, T. Zana, Mickiewicza, Montwiłłowska, I Baterji, Arsenalska, Mickiewicza, asfalt — finisz.

Wyścig będzie bardzo ciekawy ze względu na walkę Skuratowicza z W. T. C. i M. z Jasińskim (K. P. W.). Jasiński broni puhar, zdobyty ubiegłego roku. Skuratowicz poszczycić się może 3 zwycięstwami, odniesionymi w tym sezonie nad Jasińskim.

Zapisy oraz informacje udziela Andrukowicz, Zamkowa 11. Startowe wynoszą 50 gr. od zawodnika. I-szych 10-ciu otrzyma pamiątkowe żetony.

Organizacja spoczywa w rękach kapitana cyklistów, p. Balula oraz p. J. Niecieckiego, redaktora sportowego.

# Sport.

**UWAGA!!! GIMNASTYKA DLA PAŃ NIESTOWARZYSZONYCH!**

Począwczy od dnia 12 października 1936 roku, w godzinach wieczornych Okręgowego Ośrodka W. F. — Wilno, przy ulicy Ludwisarskiej Nr. 4, instruktorka Ośrodka p. Mazurkiewiczówna Janina będzie prowadziła gimnastykę i gry sportowe z grupami pań niestowarzyszonych.

Zapisy pań, reflektujących uprawiać gimnastykę i gry sportowe, od godz. 8 do 10 przyjmuje w kancelarii Ośrodka instruktorka, p. Mazurkiewiczówna J., od godz. 10 do 15 natomiasta przyjmuje chor. Banaszewski, ewentualnie Oziewicz Józef.

# Obrona bolszewizmu
## w piśmie redagowanym przez nauczyciela

Gdy cały świat kulturalny z Papieżem na czele potępia komunistyczne barbarzyństwa w Hiszpanii, pismo „Przegląd Łomżyński" wyraża „wielki sentyment dla dzielnie broniących się mas robotniczo-chłopskich" a powstańców, obrońców duchowych i materialnych skarbów cywilizacji nazywa „płatnymi zbirami kontrrewolucji hiszpańskiej".

Co to za pismo „Przegląd Łomżyński"? Jest to pismo redagowane przez kierownika szkoły powszechnej w Łomży p. Witolda Raganowicza. Pismo to, subwencjonowane z funduszów publicznych, odznaczało się już poprzednio brukowymi napaściami szczególnie na duchowieństwo.

W nr. 39 z dnia 27 września r. b. „Przegląd Łomżyński" podał artykuł naczelny z podpisem Franciszka Grochockiego p. t. Prawda o Hiszpanii, który ma takie zakończenie:

„Stawka, o jaką się toczy wojna domowa. W razie zwycięstwa powstańców zapanuje w Hiszpanii niewątpliwie ustrój faszystowski, dając władzę w ręce obszarnikom, kapitalistom i reakcjonistom. Odpadną wymienione wyżej prowincje na rzecz Niemiec i Włoch, wzmacniając silnie oba te państwa, potęgując ich gotowość wojenną.

„Nasi patrioci prawicowi".

A więc pomijając już wielki sentyment dla dzielnie broniących się mas robotniczo - chłopskich przed płatnymi zbirami kontrrewolucji hiszpańskiej — widzimy jasno, że czysty interes — nasz polski wymaga od nas wyraźnego stanowiska, niedwuznacznie wskazuje nam, po której stronie barykady hiszpańskiej winniśmy się znaleźć. Spotęgowanie siły Niemiec i osłabienie sojuszniczej Francji napewno nie leży w polskiej racji stanu, a przecież wygrana powstańców, to właśnie nowe bomby, samoloty i bagnety niemieckie, robione z hiszpańskiej stali, miedzi i cynku. Mało przewidująca głupia wprost jest „polityka" naszej prawicy patriotycznie nastrojonej, usilnie popierająca w prasie i modląca się o zwycięstwo rebeliantów hiszpańskich. Że jest to robota kontrpaństwowa, to fakt. Zachodzi tylko pytanie, czy nie ma tutaj wpływu czynników, których ośrodki dyspozycji leżą poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Rozejrzmy się dokładnie, a może je znajdziemy.

„Szukajcie, a znajdziecie".

Powyższy artykuł jest jakby żywcem wzięty z propagandy komunistycznej. Więc dla p. Witolda Raganowicza bohaterska walka powstańców hiszpańskich z katami dziesiątek tysięcy współobywateli, niewinnych kobiet, dzieci i księży, z podpalaczami kościołów i bezcennych skarbów sztuki — to akcja płatnych zbirów? A modlenie się o zwycięstwo światopoglądu, uznającego Boga, to modlenie się o zwycięstwo dla Niemców i Włochów wysługujących się rebeliantom?

P. Witold Raganowicz, redaktor „Przeglądu Łomżyńskiego", jest nadto kierownikiem wielkiej, bo kilkaset dzieci liczącej szkoły w Łomży. Swój wrogi stosunek do spraw katolickich i moralności chrześcijańskiej objawiał już niejednokrotnie. Ale przez opublikowanie tego komunistycznego artykułu okazał się jeszcze przeciwnikiem państwowości polskiej, opartej przecież na ideologji chrześcijańskiej, a wrogiej bezbożniczemu komunizmowi. Gdy Polska usiłuje wszystkimi siłami opanować komunizm, p. Raganowicz, urzędnik państwowy, go gloryfikuje.

Oburzenie we wszystkich kołach społeczeństwa łomżyńskiego a szczególnie w kołach rodzicielskich na takiego wychowawcę młodzieży i kierownika nauczycielstwa jest ogromne.

**STRZEŻCIE SIĘ ZŁODZIEJE!**

**Francuz, Edmond Richel, wynalazł zamek, otwierający się tylko za nastawieniem na pewną określoną liczbę. Liczba kombinacji jest bardzo duża. Za nastawieniem niewłaściwem, odzywa się dzwonek alarmowy u dozorcy.**

# Nowy szybowiec
## Aeroklubu Wileńskiego

Dnia 2 października rb. na lotnisku w Porubanku przekazany został przez Zarząd Wileńsko-Trockiego Powiatowego L.O.P.P. Aeroklubowi Wileńskiemu wyczynowy szybowiec S. G. 3. bis/36.

Dar ten stanowi cenny nabytek dla Aeroklubu Wileńskiego i świadczy o głębokim zrozumieniu przez Wileński Obwód Powiatowy LOPP potrzeb rozwoju szybownictwa na Wileńszczyźnie, która, nie posiadając odpowiednich terenów szybowcowych, jak południowa Polska, nie mogła liczyć na specjalne względy centralnych władz LOPP.

Szybowiec ten może być wyholowany w górę przez samolot, gdzie następnie odczepiony, może dokonywać trening i przeloty podobnie, jak w terenach górskich.

# Czyżby zmarł z głodu?
## Zagadkowy trup na drodze

Wczoraj na drodze, wiodącej z Żyrmun do Lidy, w rowie przydrożnym znaleziono trupa mężczyzny w wieku lat około 46. W ubraniu nie znaleziono żadnych dokumentów, skutkiem czego nie zdołano narazie ustalić tożsamości zmarłego. Z lichego ubioru nasuwa się podejrzenie, iż jest to żebrak, który zmarł z wycieńczenia i głodu. (h)

# Pierwsze śniegi pokryły pola koło Głębokiego

GŁĘBOKIE. W nocy z 3 na 4 bm. w Głębokiem spadły pierwsze śniegi, pokrywając pola grubą szatą śnieżną. W związku z tym temperatura spadła do 1 stopnia poniżej zera. W godzinach południowych, wskutek ocieplenia, śnieg stopniał.

# Junacy uciekają z obozu

Z obozu junaków, położonym na drodze Żyrmuny — Prokiele, zbiegło z ekwipunkiem państwowym, wartości 400 zł., trzech junaków, a mianowicie: Antoni Kasprowicz, Stanisław Kuźma i Stanisław Misiura. Za zbiegłymi policja rozesłała listy gończe. (h)

# Noworodek zjedzony przez psy

ŚWIĘCIANY. Siwicka z Wołczyna, gm. szemietowskiej, powiła rzekomo nieżywe dziecko i pozostawiła je w krzakach. Po paru godzinach Siwicka powróciła, z zamiarem ukrycia noworodka, lecz zwłok już nie znalazła i twierdzi, że zostały one zjedzone przez psy.

# ŻĄDANIA KOLONIALNE

Delegacja polska w Genewie na ostatnim zgromadzeniu Ligi zapoczątkowała sprawę naszej ekspansji zamorskiej.

Z komunikatu „Iskry" dowiadujemy się, jak będą sformułowane nasze żądania i jakimi argumentami zamierza delegacja je popierać.

Postulaty te można streścić w następujący sposób: Polska powinna uzyskać dostęp do surowców i musi mieć zapewnione możliwości emigracji kolonizacyjnej.

Brak 14 zasadniczych surowców w kraju zmusza nas do wydawania olbrzymich sum (850 miln.) na ich zakup. Brak ten utrudnia rozwój naszego przemysłu i opóźnia rozwiązanie palącego zagadnienia 8-milionowego bezrobocia na wsi.

Delegacja polska, obok tych argumentów, ma się posłużyć na poparcie swoich żądań ponadto argumentem z dziedziny narodowościowej. Wykaże ona, że wobec „wadliwej struktury zawodowej ludności żydowskiej zachodzi konieczność rocznej emigracji żydowskiej w liczbie około 80.000, podczas gdy Palestyna nie jest obecnie dostatecznie chłonnym terenem dla emigracji, której muszą być otworzone nowe tereny".

Wysunięcie przez Polskę żądań kolonialnych i surowcowych, w chwili kiedy zagadnienia te nabrały dla wielu państw dużego znaczenia i w chwili rozpoczęcia dyskusji nad tymi sprawami w Genewie jest bardzo na czasie.

Stanowisko nasze w tej sprawie musi być nie tylko kategoryczne, ale i znane opinii europejskiej. Nie należy jednak zbyt wiele spodziewać się po tej akcji w Genewie.

Rozwiązanie spraw kolonialnych i surowcowych „w ramach współpracy międzynarodowej", prowadzonej w duchu Ligi, jest bardzo problematyczne.

Chcąc coś osiągnąć na terenie genewskim, trzeba żądania swoje poprzedzić szeroką i długotrwałą akcją dyplomatyczną i być przygotowanym na konieczność poparcia ich nie tylko oczywistymi dowodami słuszności.

Waga gatunkowa żądań politycznych tylko do pewnego stopnia zależy od ich słuszności. W dużej mierze zależy ona od siły, jaką rozporządza wysuwający je naród oraz od gotowości jej użycia.

Gdyby, naprzykład, Włochy w swoich dążeniach kolonialnych ograniczyły się do ram genewskiej „współpracy międzynarodowej", napewno nie oglądalibyśmy w tym roku założenia przez nie imperium w Afryce.

Dlatego też i Polska, pragnąc osiągnąć swoje cele kolonialne, musi zmierzać do nich systematycznie i wytrwale przez uporządkowanie swoich stosunków wewnętrznych, wzmocnienie swego stanowiska w świecie, powiększenie potęgi militarnej i poprawienie stanu gospodarki narodowej.

Nie potrzeba dodawać, że w szczególności wiąże się z tym kwestia naszej polityki morskiej oraz budowa floty, bez której ekspansja zamorska oraz posiadłości kolonialne są nie do pomyślenia.

Widzimy przeto, że sprawa realizacji naszych dążeń kolonialnych jest bardzo złożona. Wymaga ona ze strony narodu i państwa wielkiego wysiłku, dużej systematycznej pracy i umiejętności uczynienia z tych dążeń trwałego faktu w polityce międzynarodowej.

W związku ze stanowiskiem naszej delegacji w Genewie, pragniemy zwrócić uwagę na zagadnienie emi- [illegible] po raktowane jako jeden z argumentów użytych do poparcia naszych żądań.

Konieczność tej emigracji jest na tyle oczywista, że musiała ją uznać nawet nasza polityka oficjalna, która trudno posądzić o brak przychylności dla Żydów.

Nie zamierzamy w tej chwili zastanawiać się nad tym, czy emigracja żydowska będzie argumentem skutecznym na forum genewskim. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na znaczenie tego argumentu dla naszych stosunków wewnętrznych.

Zwolennicy ugody z Żydami bardzo często używają tego argumentu w walce z akcją odżydzenia Polski. Usiłują oni przytłumić emancypacyjne dążenia społeczeństwa polskiego twierdzeniem, że z czasem, po uzyskaniu terenów emigracyjnych, Żydzi i tak Polskę opuszczą.

Tymczasem rzecz się przedstawia zgoła inaczej. Żydzi emigrować z Polski wcale nie chcą i nie zamierzają dobrowolnie porzucić swoich dawnych planów uczynienia dla siebie z naszego kraju głównej podstawy terytorialnej. Dlatego też zdobyć kolonie wcale jeszcze nie oznacza pozbyć się Żydów.

Pozbycie się ich nie jest uzależnione od terenów kolonizacyjnych. Zależne ono jest przede wszystkim od postawy społeczeństwa i polityki państwa. Żydów bowiem trzeba zmusić do masowego wychodztwa, dopóki zaś ono nie zostanie dokonane, należy ich pozbawić dotychczasowej pozycji w kraju i ściśle izolować od naszego społeczeństwa.

O tym należy pamiętać, kiedy się mówi o naszych słusznych żądaniach zgłoszonych do Ligi Narodów i o argumentach użytych dla ich poparcia.

# Wrażenia łódzkie

## IV. Plebiscyt został wygrany przez narodowców

Nie będę tu powtarzał wyliczeń cyfrowych. Sprawa ta jest wszechstronnie wyświetlona.

Jest rzeczą bezsporną, że obóz narodowy uzyskał przytłaczającą większość głosów polskich. Czy większość ta wynosi istotnie 70 proc., czy też o parę procent mniej (dokładnie rzecz tę obliczyć, oczywiście, nie sposób) — to istoty rzeczy nie zmienia. Faktem jest, że polskie głosy, które padły na PPS., łącznie ze zmarnowanymi głosami chadeckimi, sanacyjnymi i list lokalnych, wynoszą w sumie dużo mniej, niż głosy, które padły na obóz narodowy.

Jest również rzeczą niemniej bezsporną, że PPS. zawdzięcza swe zwycięstwo w lwiej części głosom *żydowskim*. Czy głosów tych padło na listę PPS. 68.000, jak obliczaliśmy w „Warsz. Dzienniku Narodowym"? Czy też mają rację ci, którzy twierdzą, że liczba ta była mniejsza? — Faktem jest, że głosy żydowskie o zwycięstwie PPS. zdecydowały.

Nie przekreślą tego faktu żadne sztuczne wyliczenia „Robotnika" i prasy żydowskiej, nie biorące w rachubę wzrostu frekwencji żydowskiej w r. 1936 (w porównaniu do r. 1934) o jakieś 40.000 głosów.

Jest dalej rzeczą bezsporną, że sukces P. P. S. jest właściwie sukcesem komuny, — bo to nie kadry partyjne P. P. S. i nie atrakcyjność ideowa P. P. S., ale raczej konspiracyjne kadry oraz atrakcyjność partii komunistycznej były (obok żydostwa) głównymi motorami listy nr. 2.

Jest wreszcie rzeczą bezsporną, że sromotną i bezprzykładną klęskę poniosła w Łodzi sanacja. I to pomimo takich trick'ów, jak wypuszczenie w sobotę przedwyborczą ulotki z napisem: „Każdy Polak - narodowiec (!) głosuje na listę Nr. 7", co w mniej wyrobionych żywiołach narodowych o tyle mogło wywołać zamieszanie, że lista narodowa w każdym okręgu nosiła inny numer. Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości (rozmawiając z ludźmi na miejscu, wie się o konkretnych faktach pomyłek, oraz o istotnych nastrojach ludzi, którzy na 7-kę głosowali), że lwia część owych 11.512 wyborców siódemki, to nie byli autentyczni sanatorzy, lecz albo zdezorientowani narodowcy, albo żywioły, idące za hasłem chrześcijańskim, albo wreszcie członkowie „chadeckich" związków zawodowych.

Na inne listy sanacyjne (Z. Z. Z., P. P. S. — Frakcja, „naprawiacze" i t. p.) padło łącznie 4.797 głosów.

Najmniej wyświetlona jest sprawa głosowania Niemców. „Huraganowy ogień" propagandy żydowskiej i socjalistycznej sprawił, że opinia publiczna istotnie zaczęła przypuszczać, iż część Niemców oddała swe głosy na listę narodową. A tymczasem tak nie było. Gdyby zresztą tak było — to nie byłoby w tym nic dziwnego: Łódź, to nie jest ani Bydgoszcz, ani Katowice, ani nawet Poznań, by można tam było przywiązywać zbytnią wagę do niebezpieczeństwa niemieckiego i by nigdy i w żadnych okolicznościach nie można tam było wchodzić w sojusz z Niemcami (trochę już podpolszczonymi) przeciw wspólnemu wrogowi: Żydom i komunie.

Jeżeli twierdzenie o głosowaniu Niemców na listę narodową prostuję, to nie dla tego, bym się podobną możliwością gorszył, ale poprostu dlatego, że jest to twierdzenie nieprawdziwe. Niemcy prawicowi głosowali ławą na listy własne, Niemcy lewicowi na listę PPS., która wprowadziła do Rady kilku Niemców-socjalistów.

Obóz narodowy nic nie czynił, by niemieckie głosy ku sobie przyciągnąć—i głosów tych nie otrzymał. Adwokat Klikar, który według „Robotnika" i Żydów miał być Niemcem, a którego osobiście znam, jest w istocie Polakiem - narodowcem.

Tak wyglądają wyniki wyborów w świetle cyfr.

Ważniejsze jest jednak, jak wygląda kwestia zwycięstwa, lub przegranej, — nie tyle cyfrowo, co politycznie.

Pod jednym względem PPS. odniosła sukces, a obóz narodowy poniósł porażkę: nie mamy już większości w Radzie Miejskiej. W tych jednak warunkach, w jakich wybory się odbywały, było to do przewidzenia i nie było na to rady.

Wybory łódzkie nie były jednak tylko wyborami do Rady Miejskiej. Był to zarazem plebiscyt. Obóz narodowy ogłosił przed wyborami, że kto głosuje na jego listy, ten, tym samym opowiada się za odebraniem Żydom w Polsce praw politycznych. Ogłoszenie tego plebiscytu było podstawą żądania, aby Żydzi wstrzymali się od głosu. Już z góry jednak prasa narodowa oświadczyła, że jeśli Żydzi nie uznają za stosowne od głosu się wstrzymać, to głosy ich nie będą w plebiscycie liczone.

Wśród ludności polskiej obóz narodowy uzyskał większość — i to znaczną. Plebiscyt został więc przez obóz narodowy wygrany. Pod tym względem odnieśliśmy wyraźne zwycięstwo.

Ale przejdźmy do dalszej oceny: Wybory, to nie są tylko wybory. To jest także sprawdzian nastrojów społeczeństwa, — a więc sprawdzian owocności pracy organizacyjnej i propagandowej, prowadzonej przez poszczególne stronnictwa.

Walczy w Polsce obóz narodowy z Frontem Ludowym (którego kośćcem i rdzeniem są komuniści i Żydzi). Walka narazie toczy się głównie o dusze mas.

Kto w tej walce jest górą?

Jak się okazuje, w Łodzi górą jesteśmy my. Bo oczywiście, nie walczymy o dusze mas żydowskich. Walczymy o dusze mas polskich. A masy polskie ławą opowiedziały się po naszej stronie.

W roku 1934 otrzymaliśmy (do spółki z chadecją) 98.000 głosów, co było jednak wynikiem nieustabilizowanego nastroju, wywołanego znanymi wypadkami, zajściami w katedrze łódzkiej, aresztowaniem przywódców łódzkich z adw. Kowalskim na czele i t. d. Dwa lata wystarczyły nam, by tę masę zwolenników koniunkturalnych przekuć na stałą, wierną, ostatnie zdobytą kadrę 78.000 (bez chadecji) zdecydowanych narodowców. Możemy być z tego wyniku zadowoleni. Choć straciliśmy (po odliczeniu chadecji) około 10.000 głosów — reprezentujemy dziś o wiele większą siłę. Bo mamy już nie tylko sypkie głosy, ale zorganizowanych, przywiązanych ludzi.

Walka przedwyborcza, to nie była zresztą tylko rywalizacja sprawności organizacyjnej i propagandowej. To była częstokroć walka fizyczna. — Z walki tej wyszliśmy zwycięsko.

Nie prowokowaliśmy starć — ale z chwilą, gdy nas do starć zmuszano, umieliśmy w tych starciach nad przeciwnikiem zapanować. W żadnym większym starciu nie zostaliśmy pokonani. Ani jednego lokalu nie pozwoliliśmy sobie rozbić. Nie daliśmy się sterroryzować „partyzantką" drobnych napadów na narodowców, chodzących w pojedynkę. Przez cały czas akcji przedwyborczej, oraz w sam dzień wyborów, mieliśmy stała nad bojówkami komuny przewagę. Może nie przewagę uzbrojenia (nasi ludzie bronili się najczęściej improwizowanymi „paragrafami", podczas gdy bojówki komunistyczne nieraz okazały, że posiadają broń palną), ale przewagę „morale", — przewagę duchową, która naszym ludziom nawet w niekorzystnych sytuacjach dawała zwycięstwo.

Gdyby policja nagle z Łodzi gdzieś znikła, z pewnością nie bojówki komunistyczne, ale my bylibyśmy panami położenia w mieście.

Stwierdzenie tego faktu może nas napawać uzasadnionym zadowoleniem.

*JĘDRZEJ GIERTYCH*

# Hołd bohaterom

P. Brun w „Kurierze Warszawskim" i p. Mostowicz w „Wieczorze" przyłączają się w patetycznych słowach do hołdu, jaki cała polska prasa składa walecznym obrońcom hiszpańskiego Zbaraża. Ciesząc się z tej jednomyślności polskiej opinii, chcemy jednak zauważyć, że nie należy widzieć w tej bohaterskiej obronie zdarzenia tak wyjątkowego, iż do porównania z nim trzebaby aż przypominać... Termopile. I czasy nasze widziały bohaterstwo, o ileż trudniejsze, smutniejsze, mniej efektowne, o ileż dłużej czekające na nagrodę zwycięstwa i sławy! Przeczytajmy jakąkolwiek książkę o bojach pod Nôtre Dame de Lorette lub w forcie Douaumont! Przeczytajmy o tych 60 tysiącach ludzi, którzy padli koło Verdun, na tak wąskiej przestrzeni, że gdyby dziś powstali, to brakłoby im miejsca do stania... Nie, wobec bohaterów Alkazaru Europa niepotrzebuje się wstydzić. Niejedna miejscowość była niedawno Ilionem, którego broniły armie Hektorów i niejedne fortece prześcignęły sławę Termopil. Wbrew zalewowi materializmu, idącego od Wschodu, nasz kontynent pozostanie polem bitwy o zwycięstwo ideału. Przeciw Dżengischanom staną — jeśli trzeba — rycerze Lignicy, lub kadeci Alkazaru.

# Hańba „buntownikom"

Powracamy jeszcze do niesłychanej tezy „Robotnika", iż tam, gdzie jest bunt przeciw legalnej władzy, nie może być bohaterstwa. Organ socjalistyczny nie spostrzega, że obdziera w ten sposób z aureoli komunę paryską z r. 1871, która dotąd przez marksistów obu zawołań, sławiona była jako wzór „bohaterstwa proletariackiego". Corocznie olbrzymi pochód ciągnie w końcu maja na cmentarz Perè Lachaise, gdzie broniąc się do końca, ostatki komunardów zginęły... naprawdę bohatersko. Bohaterami byli i gen. Jarosław Dąbrowski, który siedząc na koniu dowodził obroną barykady, i przywódca komuny Delescluze, który rzucił się w bój ze słowami: „Nie chcę przeżyć moich marzeń". A przecież komuna była buntem przeciw legalnemu rządowi, i to buntem sromotnym, bo wznieconym w chwili, gdy wojska pruskie obozowały jeszcze pod Paryżem.

Nie byli, zdaniem „Robotnika", bohaterami ani rewolucjoniści trzech dni lipcowych r. 1830, którzy obalili Karola X, ani robotnicy, którzy tysiącami zginęli na ulicach Paryża w czerwcu r. 1848, powstawszy przeciw Rządowi Narodowemu. Ani dekabryści, narodowolcy, rewolucjoniści rosyjscy, ani uczestnicy tylu innych rewolucji, które wypełniły historię ostatnich stu lat. Wszystko to nędzni „buntownicy", nie mający prawa do sławy i szacunku. Bohaterami byli ci, którzy „miatież uśmierzali".

Nie będziemy z tą opinią polemizować. Konstatujemy tylko, że wypadki hiszpańskie wywracają cały światopogląd naszych socjalistów do góry nogami.

# PRZEGLĄD PRASY

## NIECNE OSZCZERSTWO

Wykazaliśmy, że lista socjal - komunistyczna w Łodzi zwyciężyła dzięki przeszło 60 tysiącom głosów żydowskich, które na nią padły. W ten sposób PPS. uznana została przez Żydów za „wał ochronny" ich zagrożonych interesów. Rolę tę zamierzają socjaliści spełniać sumiennie, jak świadczy choćby obecna wzmocniona kampania „Robotnika" przeciw katolicyzmowi i przeciw ruchom narodowym w Polsce i w świecie.

„Robotnik" próbuje odwrócić uwagę od tej kompromitującej sprawy, ogłaszając z udanym oburzeniem, że „endecy zawarli **chyłkiem blok (!) z hitlerowcami".** Organ PPS. powołuje się na „Czas", który doniósł, jakoby „duża część zhitleryzowanych Niemców oddała swe głosy endecji". Z tego złośliwego, nieumotywowanego ani jednym przykładem twierdzenia, wysnuwa „Robotnik" wniosek:

„Sprawa jest *jasna* (!!!)... Zawarto blok (!) z burżuazyjnym Niemcem w najgorszej edycji, z hitlerowcem".

Jasne jest tylko zakłamanie p. Czapińskiego, bo zarzutu zawarcia „bloku" nawet „Czas", równie chyba jak „Robotnik", obozowi narodowemu wrogi, nie miał odwagi podnieść, — oczywiście z obawy przed własnym ośmieszeniem.

## NAPAŚCI NA ADW. KLIKARA

Tak „Czas" jak i „Robotnik" czepiają się osoby adw. Klikara, który kandydował w X okręgu z listy narodowej. Endeerowska „Obrona Ludu" miała nawet bezwstyd donieść, że p. Klikar jest „jednym z przywódców hitlerowców niemieckich w Polsce i radcą handlowym konsulatu niemieckiego". Taką kalumnię podać mogło tylko pismo wychodzące zdala od łódzkich wyborców, którzy przecież mogą stwierdzić bez trudu, kim jest p. Klikar. Żadne łódzkie pismo nie miało odwagi powtórzyć tej bredni.

P. Klikar — jak już donieśliśmy — pochodzi przez matkę z rodziny niemieckiej, katolickiej, ściśle mówiąc: wiedeńskiej. Stąd obok Aleksandra drugie jego imię — Kurt. Po stronie ojca **pochodzi z rodziny francuskiej, zupełnie spolszczonej.** Sam. adw. Klikar działa od kilku lat w Stron. Narodowym w Łodzi. „Czas" i „Robotnik" twierdzą, że jest radcą prawnym konsulatu niemieckiego. Nic o tym nie wiemy, ale żadnego znaczenia nie miałby fakt, że p. Klikar, jako adwokat, prowadzi sprawy konsulatu niemieckiego przed polskimi sądami. Jeszcze przed kilku laty radcą prawnym naszego konsulatu w Olsztynie był zaciekły nacjonalista niemiecki. Czy adwokatami konsulatów mają być zawsze tylko Żydzi?

W okr. X hitlerowcy, t. j. Młodoniemcy, wystawili własną listę i zyskali 380 głosów. Nie był to chyba sposób — pomagania p. Klikarowi. Jaki zresztą byłby z ich stanowiska — cel takiej pomocy? Hitlerowcy w Polsce popierają wszędzie sanację, wiedzą bowiem dobrze, że zwycięstwo obozu narodowego, wprowadzając do polityki państwowej kryteria narodowego polskiego interesu, nie wyszłoby w żadnym wypadku i na żadnym terenie na korzyść niemczyzny.

## ZAPRZECZENIE Z ŁODZI

Z Łodzi otrzymaliśmy dokładną wiadomość, że **p. Klikar nie był i nie jest radcą prawnym konsulatu niemieckiego w Łodzi.** Konsulat wpisał go w swoim czasie wraz z wielu innymi adwokatami Polakami i Niemcami (bez Żydów) na listę adwokatów, których przedkłada klijentom zagranicznym, gdy ci zgłaszają się o adwokata do prowadzenia ich spraw w Łodzi.

Ponieważ konsulat miał zwyczaj interesować się sprawami prowadzonymi przez tych adwokatów, a p. Klikar zaprotestował przeciw temu stanowczo, przeto konsulat od roku klijentów do p. Klikara nie skierowuje.

Tak więc jeszcze jedno kłamstwo „Obrony Ludu" i „Robotnika" skończyło marnie swą karierę.

# Kredyty dla produkcji sadowniczej

Statystyka handlu zagranicznego stwierdza, że przywozimy z zagranicy poważne ilości owoców i jagód jadalnych, przy czym import ten, pomimo kryzysu, z roku na rok wzrasta. W okresie najlepszej koniunktury, w r. 1928, przywieziono 32 tys. tonn za 36 milj. zł., a w r. 1935, pomimo powszechnego zubożenia i utrudnień przywozowych — 75 tys. tonn za 39 milj. zł. Na wagę import owoców i jagód jadalnych w ciągu wskazanego okresu wzrósł o 135,5 proc., a wartościowo o 6,7 proc. Mały stosunkowo wzrost wartości omawianego importu tłumaczy się ogólnym spadkiem cen, w tej liczbie i owoców. W każdym razie wzrost przywozu tego artykułu, zwłaszcza na wagę, jest bardzo duży i dla tego zastanowić musi każdego, a to z tego powodu, że przywozimy nie tylko owoce, które w naszym klimacie dojrzewać nie mogą, ale również i jabłka, gruszki i śliwki, które doskonale u nas się udają. Przywozimy zarówno w porze, gdy u nas owoce jeszcze nie dojrzewają, ale i wtedy, kiedy moglibyśmy mieć owoce własne. Coś tu zatem jest niezupełnie w porządku.

Według Gł. Urzędu Statystycznego przestrzeń pod sadami i ogrodami wynosi 552 tys. ha, co stanowi 1,5% ogólnej powierzchni użytkowanej rolniczo. Nie wiemy dokładnie, ile z tej przestrzeni przypada na sady owocowe. Pod sadami i ogrodami w gospodarstwach najmniejszych (do 2 ha) znajduje się 6,0 proc. ziemi, o przestrzeni 2 — 5 ha — 2,4 proc., 5 — 20 ha — 1,6 proc. i 20 — 50 ha — 1,3 proc. Ponieważ w posiadaniu mniejszej własności znajduje się około 75 proc. ziemi użytkowanej rolniczo, i ponieważ trudno przypuścić, aby mały rolnik mógł sobie pozwolić na ogród spacerowy, przeto z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że sady zajmują u nas około 250 tys. ha, t. j. około połowy ziemi pod sadami i ogrodami. Ponieważ zaś na hektarze można pomieścić około 100 drzew rodzących, to wynikałoby stąd, że powinniśmy posiadać około 25 milj. drzew owocowych rodzących.

Wątpić można, czy i wówczas zostałby zahamowany import owoców do Polski, zwłaszcza, że liczba drzew owocowych u nas wynosi około 16 milj. sztuk, t. j. przeciętnie wypada około pół drzewa na mieszkańca, a więc prawie 4 razy mniej, niż w sąsiednich Niemczech, które w zakresie produkcji owocowej samowystarczalne nie są. W tych warunkach import do nas owoców jest zupełnie zrozumiały, a nawet dziwić się należy, że nie jest większy, co można wytłumaczyć bodaj tym, że w niektórych warstwach naszej ludności owoce są uważane dotąd za luksus, a konsumcja ich jest bardzo mała, raczej przypadkowa.

Cyfry, dotyczące przywozu owoców, przytoczone zostały nie w zamiarze przeciwstawienia się przywozowi wogóle, lecz celem stwierdzenia, że możliwości rozwojowe sadownictwa i produkcji owocowej są u nas bardzo duże. Zaznaczyć też trzeba, że sadownictwo wymaga dużo rąk roboczych, zarówno przy sadzeniu i pielęgnowaniu drzew, jak zwłaszcza przy przerywce i zbiorze owoców, przy walce ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi, przy sortowaniu i opakowaniu i t. p. Dając zatrudnienie licznym rzeszom bezrobotnych, sadownictwo zarazem zapewnia znacznie większy dochód z hektara, aniżeli produkcja roślinna.

Aby jednak sadownictwo mogło się u nas należycie rozwijać, trzeba mu stworzyć odpowiednie warunki. Należałoby przede wszystkim utworzyć specjalny fundusz, z którego część powinna być przeznaczona na popieranie szkółkarstwa i zakładanie sadów, zwłaszcza wśród małorolnych, część na organizację techniczną obrotu owocami. Akcję, mającą na celu rozwój szkółkarstwa, należałoby przekazać w całości Izbom Rolniczym, jako instytucjom najlepiej znającym warunki miejscowe, do których przystosowane być powinny kierunki produkcji sadowniczej. Co innego bowiem będą produkowały Zaleszczyki, a co innego Wileńszczyzna. Ogólne kierownictwo i nadzór musi należeć do władz centralnych, a więc Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, aby uniknąć amatorstwa, które w sadownictwie tyle szkód wyrządziło. Pozytywne wyniki, osiągnięte w tym zakresie, przez niektóre Izby Rolnicze, stwierdzają, że ta właśnie droga najprędzej prowadzi do celu.

Nie mniej ważną jest organizacja strony technicznej obrotu wewnętrznego owocami u nas. Najbardziej ujemną jego cechą jest jego sezonowość. Mniej więcej od połowy września do połowy listopada rynki nasze i targi są przeładowane owocami krajowymi, których cena spada poniżej poziomu opłacalności. Od połowy listopada, kiedy źle zebrane i przechowywane owoce zgniją, lub w jakikolwiek sposób zostaną zużytkowane, rynek odczuwa brak tego artykułu, a jego cena szybko wzrasta. Wtedy też rozpoczyna się dowóz owoców zagranicznych. Brak chłodni dla przechowywania tego łatwo psującego się artykułu, uniemożliwia sprzedaż owoców w czasie lepszej ceny, a dla braku większych kapitałów producenci, zwłaszcza mniejsi, nie są w stanie pobudować ani chłodni w większych ośrodkach zbytu, ani odpowiednich pomieszczeń dla przechowania owoców w miejscu produkcji. W tym zakresie państwo powinno przyjść z pomocą rolnictwu. Ze stanowiska ogólno-gospodarczego jest to więcej, niż wskazane, a pozycja owoców zagranicznych w naszym przywozie, jest nader wymownym argumentem.

# Ochronne zarządzenia aprowizacyjne
## w Niemczech

BERLIN (PAT). W ramach wprowadzanych stopniowo w życie dalszych zarządzeń reglamentacyjnych w gospodarce niemieckiej, ograniczono ostatnio wyrób i sprzedaż śmietanki oraz tłustych serów. Motywy tego zarządzenia według opinii kół kompetentnych są następujące: Chodzi o środki zapobiegawcze dla zapewnienia konsumentom dostatecznej ilości masła w okresie zimy.

W myśl ogólnych wytycznych gospodarczych i tym razem ograniczono produkcję artykułów spożywczych mniej istotnych życiowo na rzecz artykułów najważniejszych w aprowizacji szerokich mas. Śmietanka jest do pewnego stopnia luksusem, zaś tłuste sery można z powodzeniem zastąpić chudymi. Jeśli chodzi o wyrób masła, to stwierdzić należy, że produkcja krajowa w tym roku wzrosła w porównaniu z r. ub.

Zwiększenie importu z zagranicy okazało się natomiast niemożliwe. — Przeciwnie, zaznaczył się tutaj spadek (454 tys. tonn od stycznia do sierpnia 1936 r. wobec 552.000 tonn w tym samym okresie r. 1935). Tymczasem spożycie masła w Niemczech na głowę ludności ma tendencję zwyżkową. Te właśnie względy skłoniły czynniki miarodajne do wydania zarządzeń ochronnych. Produkcję śmietany ograniczono o 75 proc. Zawartość tłuszczu w serach wynosić może najwyżej 20 proc. Nadal obowiązuje od listopada ub. r. zakaz wyrobu czekolady śmietankowej.

W najbliższym czasie ukazać się mają zarządzenia ograniczające wyrób i sprzedaż słoniny.

—:-:—

# Giełdy pieniężne

**Notowania, z dn. 5 października 1936 r.**

**DEWIZY**

Holandia 279.10 (sprzedaż 279.82, kupno 278.38); Berlin 212.36 (sprzedaż 212.78, kupno 211.94); Bruksela 89.60 (sprzedaż 89.78, kupno 89.42); Gdańsk (sprzedaż 100.20, kupno 99.80); Kopenhaga 117.00 (sprzedaż 117.29, kupno 116.71); Helsingfors 11.56 (sprzedaż 11.59, kupno 11.53); Londyn 26.21 (sprzedaż 26.28, kupno 26.14); Nowy Jork (sprzedaż 5.32 i pół, kupno 5.30); Nowy Jork (kabel) 5.31 i trzy ósme (sprzedaż 5.32 i pięć ósmych, kupno 5.30 i jedna ósma); Oslo (sprzedaż 131.88, kupno 131.22); Paryż 24.75 (sprzedaż 24.81, kupno 24.69); Sztokholm 135.10 (sprzedaż 135.43, kupno 134.77); Zurych 122.30 (sprzedaż 122.60, kupno 122.00); Wiedeń (sprzedaż 99.20, kupno 98.80); Montreal (sprzedaż 5.31, kupno 5,28 i pół); Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 149.00, kupno 144.00).

**PAPIERY PROCENTOWE**

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 48,00 (w proc.); 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. 63,00, II em. 63,75; 3 proc. pożyczka premiowa inwestycyjna seriowa I em. 76.50, II em. 77,50; 4 proc. państwowa pożyczka premiowa dolarowa 47,25 — 47,00 — 47,50; 5 proc. konwersyjna 51,50; 6 proc. pożyczka dolarowa 70.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Komun. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Kom. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Komun. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Komun. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 5 i pół proc. L. Z. Komun. Banku gospodarstwa krajowego 81,00; 5 i pół proc. obligacje Komun. Banku gospodarstwa krajowego 81,00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 90.00 (w proc.); 4 proc. L. Z. ziemskie seria VI 39.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 46.25 — 45.75 — 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 54.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,75 — 54.25 — 54,50; 5 proc. L. Z. Lublina 1933 r. 40,50; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 28.75.

**AKCJE**

Bank Polski — 105.00 — 104.00 — 105.00; Warsz. Tow. fabr. cukru — 29.00 Cukrownia Neledew — 43,00; Węgiel — 15,50; Lilpop — 13,75; Norblin — 61,00; Ostrowiec — 30.75; Starachowice — 35.50 — 35.00 — 35.25.

Tendencja dla dewiz słabsza, dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj niejednolita.

W obrotach pozagiełdowych: rubel srebrny 1,66; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,78; 4 proc. pożyczka konsolidacyjna (odcinki grubsze) 47,75 — 47,50 — 47,75, (drobniejsze) 47,00.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z roku 1925 (Dillonowska) 71,25 — 73.00 (w proc.); 7 proc. pożyczka śląska 61,00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (magistrat) 60.50 — 61,00 (w proc.).

# Bilans Banku Polskiego
## za 3-cią dekadę września

WARSZAWA (PAT). W trzeciej dekadzie września zapas złota powiększył się o 3,6 miljn. zł. do 372,8 miln. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3 tys. zł. do 16,5 miln. zł.

Suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 34,5 miln. zł. do 828,5 miln. zł., przy czym portfel wekslowy powiększył się o 21,2 miln zł. do 661,9 miln. zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 4,0 miln. zł. do 46,9 miln. zł., a stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zwiększył się o 9,2 miln. zł. do 119,8 miln. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 12,4 miln. do 27,7 miln. zł.

Pozycje „Inne aktywa" i „inne pasywa" uległy wzrostowi, pierwsza o 15,0 miln. zł. do 183,5 miln. zł., druga zaś o 1,0 miln. zł. do 328,6 miln. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 17,1 miln. zł. do 196,1 miln. złotych.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — wzrósł o 56,8 miln. zł. do 1,047,8 miln. zł.

Pokrycie złotem wynosi 32.29 proc.

Stopa dyskontowa 5 proc., stopa od pożyczek zastawowych 6 proc.

# Ochrona jesiotra, łososia i trocia

Ukazało się rozporządzenie min. rolnictwa o ochronie jesiotra, łososia i troci w Wiśle i jej dopływach. Jednocześnie w analogicznej sprawie wydał Senat Wolnego Miasta Gdańska policyjne rozporządzenie.

Rozporządzenia te wprowadzają na okres trzyletni całkowity zakaz połowu jesiotra w dorzeczu Wisły oraz w przybrzeżnych wodach morskich na obszarze Woln. M. Gdańska oraz obostrzoną ochronę łososia i troci w Wiśle, jej ujściu i dopływach. Wydanie rozporządzeń poprzedziła konferencja rzeczoznawców ze strony Polski i Wolnego Miasta Gdańska, która odbyła się swego czasu w Krakowie pod przewodnictwem prof. dr. M. Siedleckiego.

Na konferencji tej uzgodniono poglądy obu stron w kwestii ochrony powyższych gatunków ryb i opracowano wnioski, przedłożone później czynnikom rządowym. Sfery rybackie przyjęły nowowprowadzone przepisy ochronne z uznaniem, przy czym wyrażają życzenie, aby w ciągu okresu ich istnienia zagadnienie migracji łososia i troci w Wiśle zostało definitywnie przez naukę wyświetlone. Da to możność po upływie próbnego okresu poddać rewizji przepisy ochronne i ustalić je ostatecznie w granicach, zabezpieczających jak najlepiej rozród i rozwój najcenniejszych dla Wisły gatunków ryb.

—:-:—

# Przyjazd japońskiej delegacji handlowej

7 b. m. przybywa do Warszawy nieoficjalna japońska delegacja, składająca się z przedstawicieli na Europę japońskich koncernów handlowych Mitsui, Mitsubishi i Okura. Na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie przeprowadzone będą z delegacją rozmowy na temat możliwości zwiększenia polsko-japońskich obrotów handlowych. Po 3-dniowym pobycie w Warszawie członkowie delegacji zwiedzą Gdynię i Katowice.

# Wystawa maszyn rolniczych w Paryżu

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, w porozumieniu z Ambasadą Francji podaje do wiadomości, że w dn. od 2 do 7 marca 1937 r. zostanie otwarty w Paryżu XVI Salon Maszyny Rolniczej, zorganizowany z pomocą i na odpowiedzialność wystawców maszyn i narzędzi rolniczych.

Wystawa ta obejmować będzie maszyny, aparaty i instrumenty, przeznaczone dla użytku rolniczego, winogrodniczego, ogrodniczego i leśnego.

Na życzenie zainteresowanych Komitet Organizacyjny Wystawy przesyłać będzie warunki udziału w niej.

Lista zapisów zamknięta będzie 15 października 1936 roku.

# Przeciwko zwyżce cen w Szwajcarii

BERN, (PAT.). Rząd szwajcarski wydał szereg zarządzeń, mających na celu przeszkodzenie zwyżce cen. Środki żywnościowe, ubrania, obuwie, wystawione na wystawach sklepowych, mają być zaopatrywane w dokładne ceny. Co się tyczy towarów, które nie są wystawiane w oknach sklepowych, to ceny ich powinny być uwidocznione w specjalnych cennikach.

Ministerstwo Gospodarki stwierdziło, że naogół publiczność i kupiectwo zachowuje spokój, jednakże w niektórych miastach hurtownicy i detaliści nie dostarczają potrzebnych towarów i niejednokrotnie podwyższają ceny. U takich osób i firm Dozór cen urzędowo przeprowadzi spis inwentarza i zarządzi dalsze postępowanie. Ministerstwo Gospodarki wyraziło gotowość złożenia w razie konieczności propozycji Radzie Związkowej na natychmiastową obniżkę lub zawieszenie stawek celnych.

# Giełda zbożowa

**Notowania, z dn. 5 października 1936 r.**

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych.

Pszenica jednolita 753 gl. 25,50—26,00; Pszenica zbierana 742 gl. 25,00 — 25.50; Żyto I standart 700 gl. 17,25 — 17,50; Żyto I-A standart 710 gl. 17,50 — 17,75; Żyto II standart 687 gl. 17,00 — 17,25; Owies I standart 497 gl. 16,25 — 16.75; Owies I-A standart 516 gl. 16,75 — 17,75; Owies II standart 460 gl. 15,75 — 16,25; Jęczmień browarny 23,00 — 24,50; Jęczmień 678/673 gl. 20.50 — 21,00; Jęczmień 649 gl. 19,50 — 20,00; Jęczmień 6,20,5 gl. 18,75 — 19,00; Groch polny 18,00—19,00; Groch Victoria 26,00 — 28,50; Wyka 18,50 — 19,50; Peluszka 19,50 —20,50; Łubin niebieski 8,25 — 8,75; Łubin żółty 12,50 — 13,00; Rzepak zimowy i letni 39,00 — 40.00; Rzepik zimowy 37,50 — 38,50; Siemie lniane basis 90 proc. 32,50 — 33,50; Koniczyna biała surowa 80.00 — 110.00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 125,00 — 135,00; Mak niebieski 65,00 — 68,00; Mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20 proc. 42,00 — 43,00; Mąka psz. I-A 0—45 proc. 39,00 — 40,00; Mąka psz. I-B 0—55 proc. 38,00 — 39,00; Mąka psz. I-C 0—50 proc. 37,00 — 38,00; Mąka psz. I-D 0—65 proc. 36,00 — 37,00; Mąka psz. II-A 20—55 proc. 34,00 — 36,00; Mąka psz. II-B 20—65 proc. 31,00 — 32,00; Mąka psz. II-C 45—55 proc. — — — — —; Mąka psz. II-D 45—65 proc. 30,00—31,00; Mąka psz. II-E 55—60 proc. — — — — —; Mąka psz. II-F 55—65 proc. 30.00 — 31,00; Mąka psz. II-G 60—65 proc. 29,00 — 30,00; Mąka psz. III-A 65—70 proc. — — — — —;Mąka psz. III-B 70—75 proc. — — — — —; Mąka psz. pastewna 20,00 — 21.00; Mąka psz. razowa 0—95 proc. — — — — —; Mąka żytnia „wyciągowa" 0—30 proc. 26,50 — 27,50; Mąka żyt. gat. I 0—50 proc. 26.50 — 26,50; Mąka żyt. gat. I 0—65 proc. 25,50—26,50; Mąka żyt. gat. II 50—65 proc. 21,00 — 21,50; Mąka żyt razowa 0—95 proc. 21.00 — 21,50; Mąka żyt. pośled. ponad 65 proc. 16,00 — 16,50; Otręby psz. grube przem. stand. 12,25 — 12,75; Otręby psz. średn. przem. stand 11,00 — 11,50; Otręby psz. miałkie przm. stand. 11,00—11,50; Otręby żyt. przem. stand. 10,25 — 10,75; Makuchy lniane 18,00 — 18,50; Makuchy rzepakowe 15,00 — 15,50.

Ogólny obrót 3326 tonn, w tem żyta 732 tonn. Usposobienie spokojne.

25)

*JĘDRZEJ GIERTYCH*

# KAJAKIEM PO NIEMCZECH

XIII LIST Z PODRÓŻY

Hitler przerwał ewolucję narodu niemieckiego w kierunku plutokratycznym, — odwrócił go od pościgu za pieniądzem, zdegradował w hierarchii jego pojęć finanse, giełdy, handel. Na powrót związał Niemcy z ziemią, z glebą, z rolnictwem. Wysoko podniósł znaczenie pierwiastków organicznych w życiu niemieckiego człowieka: krwi, rodu, stanu. Położył tamę atomizacji społeczeństwa. Wyplenił pierwiastki kosmopolityczne. — I to również są osiągnięcia trwałe, aczkolwiek, oczywiście, potrzeba jest czasu, by zmiana kierunku procesów ewolucyjnych mogła przynieść widoczniejszą przemianę oblicza narodu.

To, co wymieniłem wyżej, to są wielkie fakty! Gdyby Hitler tyle tylko zrobił — zasłużyłby sobie na wielkie imię w historii i pamięć jego powinnaby być błogosławiona przez Niemców.

Ale to są tylko fakty negatywne. Bo usunięcie rozbicia politycznego narodu, oraz usunięcie tego, co naród rozkłada, to jest dopiero połowa roboty. Po usunięciu złego, trzeba zbudować w narodzie nowy ład, dać mu nowy kościec moralny. Trzeba dokonać roboty pozytywnej! Tego wszak Europa od ruchów nacjonalistycznych oczekuje.

Mimo wszystko, nie mogę się opędzić wrażeniu, że w pozytywnej stronie dzieła Hitlera jest jakiś defekt, jakaś skaza. Być może, że jestem w błędzie i że narodu niemieckiego nie rozumiem (czyż może cudzoziemiec naprawdę obcy naród zrozumieć?). Ale tak mi się wydaje, że przez silne oparcie się o doktrynę rasową (w dodatku, z naukowego stanowiska niewątpliwie błędną), hitleryzm wziął na siebie pierworodny grzech ugrzęźnięcia w światopoglądzie materialistycznym — i że to będzie w przyszłości źródłem jego słabości.

Naród — to jest formacja, spojona pierwiastkami przede wszystkim duchowymi. A naród niemiecki — naród, który tyle zdziałał w dziedzinie filozofii i tyle się nakrwawił w walkach religijnych, — to nie jest naród, któremuby doktryna, oparta o przesłanki materialistyczne (czemże jest rasa, jak nie jedną z form materii, ciała?) mogła wystarczyć.

Wystarczy ona dzisiejszemu pokoleniu, dla którego jest ona przyjętą z zewnątrz postawą intelektualną. Ale czy można na jej podstawie wychować młode pokolenie? Czy może się ona stać podstawą instynktu, — irracjonalnym źródłem odruchów moralnych?

Mam wrażenie, że niektóre jej konsekwencje mogą się stać poprostu źródłem demoralizacji i rozkładu społeczeństwa. Np. stosowany podobno dość szeroko system sterylizacji stwarza w kraju liczny zastęp ludzi, którzy poprzez głębokie upokorzenie i sponiewieranie ich godności ludzkiej, a zarazem przez postawienie ich poza nawiasem rodziny i uwolnienie ich od perspektywy posiadania kiedykolwiek dzieci, stać się muszą nieuchronnie elementem, pozbawionym wędzideł moralnych i siejącym demoralizację wokół siebie.

Nie zauważyłem w Niemczech zbyt wielu wysiłków nad podniesieniem moralnego stanu społeczeństwa, niesłychanie w XX wieku obniżonego. Wprawdzie podobno z homoseksualizmem w Niemczech, po likwidacji frondy Boehma, w szeregach obozu hitlerowskiego się naogół uporano. Pornografii naogół widzi się niewiele. Ale np. w publicznych ustępach stoją po dawnemu automaty z napisem „Männer hötet Eure Gesundheit!", zawierające wyroby gumowe o niezbyt moralnym przeznaczeniu! Swobody w obcowaniu ze sobą młodzieży obojga płci zaobserwować można na oko dość dużo; jak na państwo rządzone przez ruch, chcący swój naród odrodzić, — o wiele za dużo.

Z drugiej strony — być może nie da się zbyt wiele zrobić na raz. Niemcy przedhitlerowskie ugrzęzły już tak mocno w rozkładzie moralnym, że wiele trzeba czasu i wysiłków, by je z tej drogi nawrócić!

Życzyć im musimy szczerze — by im się nawrócić udało. Bo lepiej jest mieć za sąsiada zdrowy, choćby groźny swą siłą, wielki naród, niż kupę zgnilizny. Zgnilizna obecnością swą zaraża; tak samo, jak zaraźliwe są prądy odrodzeńcze.

(D. c. n.)

# Pamięci Wojciecha Bogusławskiego.

W ubiegłą niedzielę cała Rzeczpospolita oddała hołd pamięci Wojciecha Bogusławskiego, twórcy, i jak słusznie go nazywają „ojca" teatru polskiego. Warszawa święciła dzień ten uroczyście odkryciem na Placu Teatralnym pomnika (dłuta Jana Szczepkowskiego) wielkiego artysty i pierwszego dyrektora teatru Polaka i ustawieniem popiersia Bogusławskiego w gmachu teatru.

W skromniejszych ramach święcić będzie jutro Wilno w Teatrze na Pohulance pamięć tego, który prawdziwem głębokiem umiłowaniem teatru, bez oglądania się na jakiekolwiek zyski, przeciwnie w ciągłej walce z niedostatkiem i brakami a nawet brakiem stałego gmachu teatralnego, w okresie najstraszliwszej sytuacji politycznej kraju, bo rozbiorów Polski — potrafił położyć podwaliny pod instytucję tak olbrzymiego znaczenia w życiu kulturalnem Narodu jaką jest teatr i teatru tego był przez całe swe życie najwierniejszym sługą jako aktor, autor i dyrektor razem.

Wojciech Bogusławski ur. w 1757 roku po ukończeniu nauk w konwikcie pijarów w Warszawie i odbyciu służby pazia u księcia biskupa krak. Sołtyka, wstąpił do wojska. Lecz rozgoryczony ciągłem pomijaniem go w awansie rzuca służbę wojskową i wstępuje do b. teatru królewskiego w Warszawie, z miejsca zwracając na siebie uwagę ówczesnego kierownika teatru Francuza Montbrun'a, który oddaje go, dla wykształcenia w sztuce aktorskiej, artyście Deuville. Tych to dwóch swych nauczycieli Francuzów wspomina w pamiętnikach swych Bogusławski z największem uznaniem i wdzięcznością.

Montbrum poznawszy rozległe w dziedzinie teatru uzdolnienia młodego swego pupila, poleca mu przerobienie na operę komedii Bohomolca: „Nędza uszczęśliwiona" (muzykę do niej pisze Maciej Kamieński). Bogusławski przerabia komedię nie tylko na libretto operowe lecz pisze gros tekstów do aryj i występuje w niej w roli aktora i śpiewaka na pierwszem przedstawieniu opery w Warszawie w 1778. Ten pierwszy krok na scenie stolicy decyduje o całej przyszłości Bogusławskiego, którego życie jest odtąd tytanicznem zmaganiem się dla wyprowadzenia wprost z nicości swego dzieła i wywalczenia dla teatru polskiego w Polsce należnego mu miejsca.

W stolicy, w zmiennych warunkach, bo zmuszony wskutek intryg dworskich wyjeżdżać i grać ze swą trupą w Grodnie, Dubnie, Lwowie, ze stałą siedzibą przez czas dłuższy w Wilnie — pracuje Bogusławski niezmordowanie jako aktor i autor dramatyczny, wreszcie jako genjalny dyrektor, któremu, jak pisze znakomity aktor polski Wincenty Rapacki (ojciec), „polska scena narodowa zawdzięcza swe istnienie", w teatrze w pałacu Karola Radziwiłła. Potem gdy z pałacu tego właściciel teatr usunął a skarb królewski wyznaczył na budowę nowego teatru 540 tys. zł. — w gmachu teatralnym na placu Krasińskich. Tam skompletowawszy trupę polską grywa Bogusławski tragedje, dramaty, komedje i komedjo - opery obcych i swojskich autorów (Franc. Zabłockiego, Jul. Urs. Niemcewicza, Adama hr. Czartoryskiego, W. Szymanowskiego) i własne, na ubogiej wówczas nagół niwie dramatycznego piśmiennictwa polskiego, utwory: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" oraz komed. jak „Spazmy modne", melodr. „Iskahar", dram. „Henryk VI na łowach" i jednocześnie wychowuje całe pokolenie aktorów, będących chlubą sceny polskiej.

Po trzecim rozbiorze Polski przenosi się Bogusławski na lat kilka do Lwowa, skąd powraca do Warszawy i tu trwa na swej placówce przez lat 13, jeżdżąc często z przedstawieniami do ówczesnego zaboru pruskiego, do Kalisza, Łowicza, Poznania a za czasów księstwa warsz. nawet do Krakowa i Gdańska — wszędzie szerząc i utrzymując kult słowa polskoego. Lecz trapiony długami czyni starania Bogusławski o jedyny ratunek: o upaństwowienie teatru. I rzeczywiście w 1810 ustanowiona została Dyrekcja rządowa Teatrów, przy której otwarto z czasem szkołę dramat. przyznawszy na ten cel Bogusławskiemu subwencję. Bogusławski pracuje z niestrudzonym zapałem lecz po klęsce Napoleona i upadku księstwa warszawskiego, zrujnowany, składa długoletni i zaszczytny w jego rękach urząd dyrektora teatru.

Lecz ruchliwy i pełen głębokiego umiłowania sceny, której nie opuszcza aż do ostatnich niemal dni, gdy powstało Królestwo kongresowe znowu pracuje jako aktor i doradca dyrektora teatru, wyjeżdżając ze skompletowanym na nowo zespołem objazdowym do Krrakowa, Płocka, Wilna. W 1827 jako 70-cioletni starzec występuje Bogusławski ostatni raz. W dwa lata później kończy swój opromieniony niestrudzoną pracą, wielkim zapałem dla sztuki i teatru żywot ów wielki aktor, organizator i prawdziwy patriota.

Jutro w czwartek dla uczczenia pamięci tego wielkich zasług i niestrudzonej energii człowieka, tego istotnego ojca teatru polskiego, daje Teatr Miejski sztukę: „Bogusławski i jego scena", pióra W. Rapackiego (ojca). To jakby karta doli i niedoli, wydarta z księgi życia Bogusławskiego i jego współczesnych i współpracowników, o którym pamiętnikarz pisze: „wszędzie towarzyszy mu skromność, upitrzejmość i ten dystyngowany wdzięk znakomicie wykształconego człowieka, wreszcie dobroć serca, która jedna mu najzawziętszych nieprzyjaciół".

A więc spotkajmy się jutro wszyscy w Teatrze na Pohulance. Zobaczymy tam sylwetkę wielkiego artysty i sylwety owej barwne rokokowe tło, z „Królem Stasiem" na czele. A przez owo zbliżenie ożywionego portretu do nas, może i sam teatr bliższym nam się stanie i pokochamy go choćby tysiączną cząstką tej miłości, jaką pałał ku niej wielki artysta Wojciech Bogusławski. **St.**

# Pokłosie propagandy wywrotowej
## Komuniści w nowogródzkiem

Sąd Okręgowy w Nowogródku, rozpatrując w dn. 14—15 maja b. r. sprawę zdemaskowanej przez władze bezpieczeństwa organizacji komunistycznej, ogniskującej w sobie wszelkie poczynania wywrotowe na terenie woj. nowogródzkiego, skazał: Szybuta, Sieleckiego Jana i Stefana, Dziszkiewicza, Stankiewicza, Kołakiewicza, Czurę, Żarskiego, Karluka, Karpowicza, Rabko, Hajduka, Romanowicza, Bajgiel Wierę, Protasewicz Nadzieję, Jarmoszyka, Szapiro Małkę i Noszko — na 6 l. każdego, zaś Mikołaja Leńko na 5 l.

Ponadto wszyscy zostali skazani na pozbawienie praw na przeciąg 4 l.

Skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego, który, po rozpatrzeniu sprawy, uniewinnił Romanowicza, zmniejszył wymiar kary 4 oskarżonym (Bajgiel, Karpowicz, Protasewicz i Żarski) — innym wyrok zatwierdził. (In)

# Echa komunistycznych awantur
## na ulicy Niemieckiej

W związku z ustawą o uboju rytualnym żydzi wileńscy, za inicjatywą „Bundu", wyznaczyli dzień 17.III. b. r., jako dzień protestu przeciw tej niewygodnej dla nich ustawie. W związku z tem na ul. Niemieckiej, Żydowskiej i Trockiej zbierały się kilkakrotnie masówki o zabarwieniu lewicowem. Za udział w takiej masówce oraz za wznoszenie okrzyków: „Precz z białym terrorem!" „Niech żyje III - cia międzynarodówka!" „Niech żyją Sowiety!" — Sąd Okręgowy w dn. 6. X. b. r. skazał Izaaka Kozłowskiego na 2 i pół lata; Rasię Łukiszkierównę na 2 l. i Rubina Sera na 1 r. oraz wszystkich oskarżonych na pozbawienie praw na 4 l.

W związku z tą sprawą pozostaje też niejaki Szwedzki — który jednak zbiegł — najprawdopodobniej w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej. (In)

# Śmiertelny strzał
## w czasie przedstawienia amatorskiego

W dn. 4 bm. we wsi Niewieryszki, gm. święciańskiej, w czasie odbywającego się przedstawienia amatorskiego, Faustyn Warnieło z Niewieryszek zranił się ciężko z rewolweru. Zajście miało przebieg następujący: Warnieło grał rolę, w której musiał strzelać do siebie, wobec tego wypożyczył pistolet i kupił 3 ślepe naboje. W czasie strzału rewolwer został rozerwany, Warnieło zaś skaleczył się w rękę i brzuch, przy tym kula utkwiła w kręgosłupie. Rannego umieszczono w szpitalu w Święcianach. Jest on w stanie beznadziejnym.

## Śmiertelne pobicie

ŚWIĘCIANY. W dn. 4 bm. we wsi Tadziuny, gm. daugieliskiej, Kazimierz i Józef Markunowie oraz Józef i Hieronim Możwiłowie, na tle porachunków osobistych, pobili Jana i Pawła Mackianisów. Wskutek odniesienia ran, Jan Mackianis zmarł w dn. 5 bm., Paweł zaś jest w stanie nieprzytomnym. Podejrzanych zatrzymano.

# Kronika wileńska

**JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?**

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym, z przelotnymi opadami w postaci mieszanej głównie w dzielnicach północnych. Nieco chłodniej. Umiarkowane i porywiste wiatry północne i północno-zachodnie w zachodniej połowie kraju, a zachodnie i południowo - zachodnie — we wschodniej

**Z MIASTA.**

— **Budowa Domu Katolickiego w Wilnie.** W murach po-Karmelitańskich, przy kościele Wszystkich Świętych w Wilnie, rozpoczęto roboty restauracyjne. Po zakończeniu remontu, w odnowionym i przerobionym lokalu nastąpi otwarcie Domu Katolickiego. (m)

**SPRAWY MIEJSKIE.**

— **Posiedzenie Rady Miejskiej,** wyznaczone początkowo na czwartek dn. 8 b. m. wobec uroczystej inauguracji sezonu teatralnego, wyznaczonej na tenże dzień, zostało przełożone na wtorek dn. 13 b. m.

Z powodu remontu sali w Izbie Przem. Handl. posiedzenie Rady odbędzie się w lokalu przy ul. Dominikańskiej 2.

**PRZEMYSŁ I HANDEL.**

— **Eksport trzody chlewnej zagranicę.** Za pośrednictwem agentów gdańskich, na terenie Wileńszczyzny zakupiono około 3 tys. sztuk trzody chlewnej do Niemiec i Prus Wschodnich. Eksport trzody chlewnej zagranicę zapowiada się pomyślnie, gdyż miejscowi hodowcy otrzymali mnóstwo poważnych zamówień. (h)

**SPRAWY ROBOTNICZE.**

— **Nowe władze Zw. Krawców.** Na onegdaj odbytem w sali przy ul. Metropolitalnej 1 zebraniu członków Chrześcijańskiego Zw. Zawodowego Krawców i Krawczyń, wybrano nowe władze Związku w składzie: prezes — Daszkiewicz Władysław, wiceprezes — Sworobowicz Jan, skarbnik — Krupowicz Bronisław. Prócz tego do Zarządu weszli: Marcjusz H., Tomasum K., Kajetowski L., Tawejło A., Stankiewicz W. i Bilewicz Wincenty. (h)

**Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.**

— **Inauguracyjna „Środa Literacka".** Dzisiaj, t. j. 7 października br., w sali Związku Literatów (Ostro. bramska 9), o godz. 8 wieczorem odbędzie się pierwsza inauguracyjna „Środa Literacka". Literaci wileńscy zapoznają na tym wieczorze obecnych z wyjątkami swoich najlepszych utworów.

Cały dochód z wieczoru przeznaczają Literaci wileńscy na budowę szkół powszechnych.

Sekcja imprezowa zaprasza na ten wieczór literacki stałych uczestników, jak również wszystkich, którzy interesują się literaturą.

**RÓŻNE.**

— **Niezwykły jubileusz.** W dniu wczorajszym w tutejszym Oddziale Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń odbyła się niezwykła uroczystość, mianowicie obchodzono 40-letni jubileusz nieprzerwanej pracy inspektora i vice-dyrektora tego Towarzystwa p. Szymona Renigera, znanego, zresztą, starszemu pokoleniu wilnian działacza społecznego i oświatowego.

Zaiste, jest to w tych szczególniej czasach jubileusz niezwykły, przynoszący zaszczyt jak samemu jubilatowi, tak i instytucji, w której takie jubileusze mają miejsce.

# Po 7 latach żona oskarża męża
## o zabójstwo dziecka

Lucyna Bożenkowa z Fermy, gm. trockiej, zameldowała że przed 7-miu laty mąż jej Sergiusz Bożenkow, w czasie kłótni, rzucił w nią butelką, która trafiła w głowę dziecko, liczącego wówczas 2 tygodnie. Od uderzenia dziecko po chwili zmarło. Bożenkowa dotychczas o powyższem nikomu nie meldowała, gdyż mąż ją o to prosił, a ponieważ obecnie mąż ją stale bije i maltetuje, chce aby był pociągnięty do odpowiedzialności za zabójstwo dziecka. Protokół skargi Bożenkowej przedstawiono władzom prokuratorskim.

# Dziś sensacyjna sprawa
## o strzały w Sądzie

Na dzień dzisiejszy została wyznaczona głośna sprawa Przytyckiego Sergjusza, skazanego wyrokiem I-ej instancji na karę śmierci za to, że w dn. 27. I. b. r. usiłował na sali sądowej zastrzelić świadka Strelczuka, którego zeznania okazały się nader obciążające dla oskarżonych komunistów. (In)

LUDWIK WOHL.

# Belawan

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

**Adeptacja Eugenjusza Bałuckiego.**

XVIII.

Dominik Ossowski obrał jako zawód malarstwo i z niem wyruszył w szeroki świat.

Nie był, oczywiście, Tycjanem ani nawet Fransem Halsem.

Ale miał niewątpliwie zdolności.

Ibrahimowi Sakkit — paszy w Egipcie sprzedał parę krajobrazów zimowych Tatr Polskich; dla bogatego Turka na wygnaniu, Mahometabeja, zrobił piramidy egipskie. dla pana Philipottsa w Kolombo — historyczną świątynię konstantynopolską, Arja Sofja.

Zabawił tam dłużej, ponieważ otrzymał dwa zamówienia na portrety: czterdziestopięcioletniej lady Gwendolyn i starszej nieco pani de Vere - Colombo, Gall-face-Hotel.

Na tych portretach obydwie panie wyglądały o jakie dziesięć piętnaście lat młodziej — to jest mniej więcej na tyle, do ilu się przyznawały.

Malarstwo przynosiło mu jak dotąd wcale pokaźne dochody, więc kpił potajemnie ze siebie, z kobiet i z całego świata.

Znalazł się teraz w Belawanie i zaczął robić nowy portret, który stał się wydarzeniem w jego życiu.

Malował w uniesieniu, jakiego nigdy do tej pory nie doznał.

I na każdym seansie to uniesienie powracało.

Ossowski miał bardzo skąpe wspomnienia sercowe: śpiewaczka z czasów sztubackich, w której kochała się cała klasa, potem Hanka... cierpiał parę tygodni, gdy się dowiedział, że wyszła zamąż.

Potem spotykał różne kobiety: blondynki, brunetki, szatynki, rude...

Jeśli go interesowały, to tylko z punktu widzenia malarskiego.

Kilka flirtów, po których śladu nie pozostawało.

48)

Poza tem nic poważniejszego.

Był szczerze zdumiony ogromem uczucia, gdy Kerk, mały podchorąży z krążownika „Utrecht", opowiadał o swej miłości do pewnej pani, którą poznał w Batawji.

Nawet zazdrościł mu trochę.

Dlaczego ja nie wiem, co to jest? — myślał z żalem. — Może jestem zanadto płytki, albo zepsuty niewybrednem powodzeniem...

I znów mu się zdawało, że jednak prawdziwa miłość jest raczej nieszczęściem.

Wzruszał ramionami, uśmiechał się z powątpiewaniem — niezawsze szczerze — po jakimś czasie myśl powracała.

Mocna, uparta.

Czyżby się zakochał w Liljanie Green?

Trudne pytanie.

Wiedział tyle, że nie potrafił odmówić, jeśli go zapraszała.

Z początku musiał przychodzić, bo przecież robił jej portret.

Ale im bliżej końca, tem trudniejsze stały się seanse.

Liljana Green już nie siedziała spokojnie.

Kręciła się na fotelu, rozmawiała bez przerwy, rzucała się wreszcie na tapczan, oświadczając, że jest zmęczona i chce teraz porozmawiać.

Pozostał tylko jeden seans.

Zrobiły się z niego trzy.

A po każdym wracał do domu podniecony, z takiem uczuciem, jakby popełnił coś złego.

Unikał domu doktora Boskoopa.

* * *

Ostatecznie portret był skończony.

Wzięła się wówczas na inny sposób.

Poprostu przyjechała po Ossowskiego swoim małym samochodem o ósmej rano, co było dla niej całkiem niezwykłe.

Ossowski stał właśnie na balkonie swego pokoju.

W pierwszej chwili chciał się cofnąć.

Zupełnie odruchowo.

Spojrzał w dół: Liljana Green podniosła głowę i patrzyła na jego usta.

— Dzień dobry, panie Ossowski! Niech pan nie robi poważnej miny, lecz przyjdzie tu do mnie. Pojedziemy na spacer.

Zauważył jej wzrok i poczuł z upokarzającą przykrością, że zalewa go gorąca fala krwi:

Nie cofnął się do pokoju, zresztą było za późno.

Zeszedł na dół, zbliżył się do samochodu i zdejmując hełm, przywitał się z Liljaną Green.

Przytrzymała jego dłoń.

Znacznie dłużej, niż należało.

Przytem jej palce drgnęły lekko.

Uśmiechnęła się zadowolona i ubawiona, gdy spostrzegła, że się zmieszał i zarumienił.

— No, wsiadać! — rozkazała.

Miała na sobie biały sportowy kostium, głęboko wciśnięty na głowę ,niezgrabny hełm tropikalny, w którym jej było jednak doskonale, rzucał silny cień na całą prawie twarz.

Dotąd Ossowski widział ją przeważnie w wieczorowej sukni i sądził, że odpowiada ona najlepiej leniwym, trochę kocim ruchom.

Stwierdził teraz, że Liljana Green wyglądała także pięknie w obrzydliwym hełmie i w prostym stroju sportowym, który odmienił ją nawet, bo się poruszała energicznie i pewnie.

Widocznie we wszystkiem jej było do twarzy.

(D. c. n.)

PHW

Jutro Premjera!

# TRĘDOWATA

**CASINO** | Dziś potężny film EGZOTYCZNY

# OSTATNI POGANIN

Nieprawdopodobne piękno. Emocja. Tempo.

Nad program: Kolorowy dodatek i aktualia

**HELIOS** | Prod. 1936-37 Ulubieniec wszystkich

## Adolf DYMSZA

w swej najnowszej kreacji brawurowej komedii **„Bolek i Lolek"** Reż. M. Waszyński

Nad program: Kolorowa atrakcja oraz aktualia

**Polskie Kino ŚWIATOWID** Mickiewicza 9

Genialna gra utalentowanej gwiazdy

## Pola Negri

w filmie, który wzruszy i zachwyci każdego p. t.:

## „Mazur"

Przepych i bogactwo wystawy! Ognisty temperament! Bolesny zawód żony! Kunsztowna reżyserja!

Nadprogram atrakcje

**NOWOŚCI** (dawn. Rewja z ul. Ostrób.) LUDWISARSKA 4.

Balkon 25 gr. Dziś premiera przebojowej rewii w 2 cz. i 15 obr. p. t.:

## TIRI-BOM-BOM!!!

Świetny program, z udziałem primadonny Grabowskiej, Różyńskiej, primaballeriny Topolnickiej, Boruńskiego, baletu Konrada Ostrowskiego, oraz nowozaangażowanego komika sceny i ekranu, ulubieńca Wilna WACŁAWA JANKOWSKIEGO. Rewelacja humoru, piękne balety, zachwycające dekoracje art. malarza Zaleskiego. Codziennie 2 seanse: 6.30 i 9.15. W niedzielę początek o 4-ej. W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

**PRACOWNIA KUŚNIERSKA I FARBIARNIA FUTER**

Firma Chrześcijańska

**L. Łopuszański**

UL. ZAMKOWA 4.

Wykonuje futra karakułowe, fokowe, dachy, przefasonowuje, odświeża, przywraca skórze miękkość i trwałość, włosom nadaje połysk. Wszelkie reperacje uskutecznia z fachową dokładnością. Przyjmuje futra na przechowanie. Długoletnia praktyka w Paryżu, Londynie, Moskwie i Ameryce.

**MIESZKANIA I POKOJE**

DO WYNAJĘCIA duży pokój słoneczny z balkonem, wszelkie wygody, wraz z utrzymaniem, dla jednej osoby 110 zł., względnie dla dwóch studentów (tek) po 75 zł. lub trzech po 65 zł. Adres: ul. 3-go Maja 11, m. 8.

STUDENTKA poszukuje solid. współlokatorki do wielkiego, słonecznego pokoju, z wszelkiemi wygodami, wraz z utrzymaniem 70 zł., wzgl. 2-ch współlokatorek po 60 zł. Oferty proszę składać do adm. „Dziennika Wil." sub „Współlokator".

**Mieszkanie** 4 pokojowe, z wygodami, w ogrodzie, słoneczne, suche i ciepłe. Tomasza Zana 6/2, dowiedzieć m. 4.

POKÓJ z elektr. osobnem wejściem do wynajęcia. Piwna 9—9.

**Mieszkanie** 4 pokojowe, słoneczne, suche za 60 zł. mies. Kazimierzowski 11.

MIESZKANIE 2 pokoj., parter, 1 pokój — salka; odremontowane, wolne, do wynajęcia. ul. Konarskiego 3-A (u dozorcy). Cena 35.— zł.

MIESZKANIE 3 pokojowe z kuchnią, ciepłe, słoneczne, b. ładne, bez podatku. ul. Tomasza Zana 23-b, m. 3. 20—2

**PRACA POSZUKIW.**

**Przyjmę** prowadzenie gospodarstwa domowego u samotnej osoby, lub pielęgnowanie chorego. Zgłoszenia w administr. pod „Halina". —1

MŁODA OSOBA poszukuje posady w charakterze kucharki oraz pokojowej. Chętnie zgodzi się do wszystkiego, do małej rodziny. Może prowadzić samodzielnie gospodarstwo. Posiada bardzo dobre świadectwa i rekomendacje. Zgłoszenia: Zwierzyniec, ul. Rysia Nr. 16, m. 3; dla „poszukującej pracy". 18—3

MOGĘ ZŁOŻYĆ kaucję do 1500 zł. za otrzymanie posady kasjera, zarząd, kierownictwo itp. Adres: Tomasza Zana 23-b, m. 3. Br. W.

**POMÓŻMY BLIŹNIM**

ZWRACAMY SIĘ z gorącą prośbą do litościwych serc naszych szanownych Czytelników o płaszcz i spodnie dla 14 letniego ucznia 7 oddziału szkoły powszechnej i palto dla 13-letniej uczenicy; z braku ubrania nie mają możności uczęszczania do szkoły i są w rozpaczy. Prosimy złożyć łaskawie w naszej Administracji, gdzie też możemy udzielić adresa.

DWOJE DZIECI, starszy 2-gi rok chory na gruźlicę kości, sama zachorowałam, nie mogę zarobić, — proszę o pomoc najskromniejszą choćby, nim wyzdrowieję. — Łask. ofiary dla „Wdowy z 2-giem dzieci" do Administracji „Dz. Wil.";

RODZINA bezrobotnego, w krytycznem położeniu — dzieci bez ubrania, obuwia, głodne — odwołuje się do miłosierdzia bliźnich z prośbą o przyodziewek, czy inną pomoc. Sprawdzono przez T-wo św. Winc. à Paulo. Łask. ofiary dla A. J. Adres w admin. „Dz. Wil."

ODWOŁUJĘ SIĘ do miłosierdzia bliźnich z prośbą, o pomoc, najskromniejszą choćby, na kupno maszyny, którą mając, mogłabym zarobić na chleb dla 7-o dzieci. Łask. ofiary do adm. „Dzien. Wileńsk." lub Legjonowa 154.

**Polska Wytwórnia Obuwia**

Domu Handl.-Przemysłowego **Wacław Nowicki** WILNO, WIELKA 30

Poleca gwarantowane modne OBUWIE: damskie, męskie i dziecięce

Obuwie spacerowe, balowe, sportowe, treningowe, gimnastyczne, narciarskie, łyżwiarskie i zimowe ciepłe.

Prunelki, atłaski, aksamitki.

KALOSZE, SNIEGOWCE, DESZCZÓWKI, WOJŁOKI.

Największy wybór pantofli rannych.

CENY NISKIE.

**SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE**

SPÓŁDZIELNIA CHRZEŚCIJAN, WILNO, Trocka 6, tel. 22-72,

poleca meble miękkie i twarde z własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę i na raty.

**KUPNO I SPRZEDAŻ**

**Sklep nabiałowy** (mleczarnię) w śródmieściu, odstąpię od zaraz na dogodnych warunkach. Wiadomość w admin. „Dz. Wileńsk." 24—2

PIESKA 7 tygodn. rasy „Wilk" sprzedam. Mickiewicza 17—10. 22—2

**Kasa** do sprzedania. Popowska 35—1. 21—2

KUPUJĘ wszelką używaną garderobę męską i damską oraz różne rzeczy. Zgłosz. do adm. „Dz. Wil." pod „Źródło Polskie".

**Dom** do sprzedania. Dowiedzieć się: ul. Ad. Mickiewicza 22, u dozorcy Węcławskiego.

**LEKARZE**

**Dr. Wacław Wysocki** akuszerja, choroby kobiece, wznowił przyjęcia. Św. Michalski 2 —16; 8.30—9.30 i 3—5.

**NAUKA**

DEUTSCHEN Sprach-Unterricht erteilt billig Seminarlehrer. Ul. Mickiewicza Nr. 4, m. 4.

STUDENT U. S. B. udziela na dogodnych warunkach pomocy w nauce w zakresie szkoły powszech i gimnazjum. Adres w redakcji „Dz. Wil."

PARYŻANKA rutynowana poszuku lekcji dla wszystkich klas gimn. (pratique théorie). Dowiedzieć się ul. Mostowa 27 m. 9 od 12 do 3 w święta od 12—1. 1491

**Jesień—rok szkolny—sprzysparza rodzicom kłopotów. Trzeba kupić podręczniki szkolne, tornistry, teczki, zeszyty, bruliony, stalówki etc. Lecz gdzie to wszystko nabyć jak najtaniej i najlepiej. Odpowiedź jedna w nowootwartej księgarni i składzie materiałów piśmiennych. Tamże wypożyczalnia nut**

**J. ZDANOWICZA** WILNO, ul. Wileńska 8

CENY NAJNIŻSZE. WYBÓR WIELKI

**ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH „PRACA POLSKA"**

prosi właścicieli nieruchomości o popieranie członków i zatrudnianie ich przy remontach domów i innych pracach budowlanych. Poleca mularzy, zdunów, murarzy, stolarzy, cieśli i t. d.

Zarząd Zw. Zaw. „Praca Polska". Wilno, ul. Mostowa 1.

**LEP i OPASKI**

Firmy „AZOT" poleca

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY w Wilnie, ul. Zawalna 9. Tel. 323.

**Firma O. MATKIEWICZ**

Wilno, Zamkowa 12 vis à vis Skopówki (poprzednio w lokalu i pod szyldem K. Gorzuchowskiego, Zamkowa 9)

poleca ZEGARKI I ZEGARY w wielkim wyborze i wyroby jubilerskie według najnowszych modeli.

Tamże pracownia solidnej naprawy zegarków.

**TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE**

uruchomi w roku 1936-37 następujące

**Kursy Zawodowe:**

drogowe, meljoracyjno-miernicze, wyrobów betonowych oraz kamieni i tynków szlachetnych,

żeńskie techniczno-kreślarskie, radjotechniczne, samochodowe.

Kursy mają na celu danie fachu słuchaczom. Informacji udziela kancelarja w godz. 17—19. Wilno, Holendernia 12 — gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

**Kursy języków obcych**

w lokalu Instytutu Nauk Handl.-Gospodarczych, MICKIEWICZA 18 (gmach B-ci Jabłkowskich) angielski, francuski, niemiecki, rosyjski; kursy element., średni i wyższy, dla dorosłych popołud. Zgłoszenia do nowych grup od 8—13 oraz 17—20 w lokalu Instytutu Nauk H.-G.

Żądajcie prospektu! — Tel. 14-14.

**Zegarek jeśli dobry —**

to kupiony w firmie

**W. JUREWICZ**

(Mistrz Firmy P. BURE)

Wilno, Mickiewicza 4

Wyroby ze złota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od zł. 4— Wszelka naprawa

CHRZEŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA SZCZOTEK I PĘDZLI

**p. f. „SYMONOWICZ"**

Wilno, ul. Sto-Jańska № 6

poleca różne szczotki, pędzle, komplety wojskowe, wycieraczki.

Ceny niskie, towar gwarantowany.

Instytucjom i urzędom rabat.

Wytworną bieliznę jedwabną i ciepłą, krawaty, pończochy, bluzki, sweterki, torebki, rękawiczki i t.p. poleca najtaniej

POLSKI SKLEP GALANTERYJNY

**Zofji Jankowskiej**

WILNO, WIELKA 15.

Uwaga: Szkolne fartuszki, sweterki, berety, kołnierze i t. p.

**Reklama jest dźwignią handlu**


## Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance** Dzisiaj po raz ostatni o godz. 8.15 w. komedia Hicks'a i Dukesa „Stare wino". Ceny miejsc zwyczajne, udzielone zniżki ważne.

— **Uroczyste przedstawienie w 150-tą rocznicę założenia Teatru polskiego w Wilnie i otwarcie nowego sezonu.** W dniu jutrzejszym o godz. 8.15 w. na otwarcie nowego sezonu dane będzie historyczne widowisko Wincentego Rapackiego (ojca) „Bogusławski i jego scena", którem teatr złoży hołd twórcy sceny narodowej Wojciechowi Bogusławskiemu, w 150-tą rocznicę powstania teatru polskiego w Wilnie.

Zamówienia na rezerwowanie biletów przyjmuje administracja teatru i kasa teatru „Lutnia", gdzie również rozpoczęła się już przedsprzedaż biletów po cenach zwyczajnych.

W związku z uroczystością oddania hołdu zasługom znakomitego obywatela i artysty Wojciecha Bogusławskiego, w czwartek, o godzinie 9-ej rano w kościele po-Bernardyńskim odbędzie się nabożeństwo za spokój jego duszy, na które uprzejmie zaprasza zespół artystów i dyrekcja teatru.

— **Chór Juranda** wystąpi tylko raz jeden w Teatrze Miejskim na Pohulance w piątek, dnia 9 bm. o godz. 8.45.

— **Teatr muzyczny „Lutnia"** Dzisiaj po raz 3-ci wartościowa op. Falla „Słodki kawaler" z udziałem całego zespołu artystycznego. Balet reprezentują: Martówna, Ciesielski i Kapliński. Zniżki ważne.

— **Szczepko i Tońko z Wesołej Lwowskiej Fali w Wilnie.** Jutro w „Lutni" o g. 7.15 i 9.15 wiecz. wystąpią dwukrotnie czołowi wykonawcy Lwowskiej Fali Szczepko i Tońko. Pozatem udział biorą: Olga Kamieńska (pieśni i romanse nastrojowe), oraz para baletowa Martówna i Ciesielski.

— **„Yacht miłości".** Wkrótce ujrzymy w reżyserji K. Wyrwicz-Wichrowskiego polską operetkę F. Gordon „Yacht miłości".

— **Teatr Art.-Lit. „Nowości"** Dziś rewia humoru pt. „Tiri-Bom-Bom". Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9.15

## Z za kotar studio.

**Pierwszym tramwajem elektrycznym na wystawę krajową w roku 1894.**

**Feljeton Stanisława Wasylewskiego.**

Tak się już z naszą codziennością zrosły znakomite wynalazki techniczne, które zewsząd nas otaczają i ułatwiają nam życie, że nie możemy sobie wyobrazić życia bez nich. Jak o jaskiniowcach słuchamy o ludziach, którzy żegnali się na widok żarówki, dostawali ataków histerycznego strachu na widok maszyny parowej lub samochodu. A przecież nie tak dawne czasy, gdy pierwsze wynalazki techniczne poczęły rewolucjonizować nasze życie. O tych to „jaskiniowcach" a tak niedawnych czasach opowie nam przez radio gawędziarz nad gawędziarze Stanisław Wasylewski w odczycie radiowym, który z Poznania na fali ogólnopolskiej usłyszymy w środę dn. 7 b. m. o godzinie 17.50. Opowieść swą Stanisław Wasylewski zwiąże ze wspomnieniami wielkiej wystawy krajowej lwowskiej z roku 1894, w którym to czasie we Lwowie po raz pierwszy na ulicach pojawił się elektryczny tramwaj.

**Egon Petri gra w radio Chopina.**

Polskie Radio organizuje w sezonie bieżącym audycje chopinowskie, których wykonanie powierzone będzie po części wielkim pianistom zagranicznym o sławie światowej. Pierwszy z tych koncertów odbędzie się w środę 7 b.m., o godzinie 21.00. Wystąpi w nim pianista dobrze w Polsce znany Egon Petri, cieszący się ogromnem uznaniem we wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich. Znakomitego artystę, który obrał Polskę za swą drugę ojczyznę i mieszka stale w Zakopanem, przywitają radiosłuchacze bez wątpienia z prawdziwą radością.

## Polskie Radio Wilno

**Środa, dnia 7 października.**

6.30 Pieśń; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Informacje; Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.30 Audycja dla szkół; 11.57 Czas i hejnał; 12.03 Koncert; 12.40 Pogadanka; 12.50 Dziennik południowy; 13.00 Płyty; 15.00 Wiadomości gospodarcze; 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30 Codz. odc. pow.; 15.40 Muzyka operetkowa (płyty); 16.10 Zagadki muzyczne, audycja dla dzieci; 16.30 Koncert; 17.00 Odczyt; 17.50 Pogadanka; 18.10 Wiadomości sportowe; 1820 Skrzynka muzyczna; 18.30 Wspomnienia i dokumenty; 18.40 Echa przeszłości (płyty); 18.50 Pogadanka; 19.00 Obrazek obyczajowy; 19.20 Płyty; 19.50 Otwarcie sezonu koncertowego „Wil. Klubu Muzycznego". Koncert w wyk. ork. smyczk. pod dyr: S. Czosnowskiego; 20.35 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R."; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak wybudowaliśmy naszą szkołę — pog.; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 Koncert Ork. kameralnej; 22.55 Ostatnie wiadomości.


ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9—18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6—. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 łam.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukującychpracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie zmiany terminu i druku i ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.


BIBLIOTEKA w Wilnie.